Nr. 240 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

[Kr]aków, Poniedziałek 20 Października 1924.

Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicą . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . 20 „
Nadesłane . . . . 25 „
Po kronice . . . . 30 „
Na 1-szej stronie . . 40 „
Drobne od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Nekrologi do 60 m.m. o 50% taniej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400.4[?]2.

OBYWATELE!
ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW LIGI OBRONY POWIETRZNEJ PANSTWA!

Obecny stan przesilenia gospodarczego

Musimy przygotować się na dalsze ograniczenia w spożyciu, na jeszcze ostrzejszą walkę o codzienny byt

Kraków, 18 października.

W ostatnich tygodniach dały się stwierdzić oznaki nieznacznej poprawy. Liczba bezrobotnych nieco zmalała, a przeciętna ilość rzeczywistych dni pracy w tygodniu nieco wzrosła. — Ożywił się nieco ruch kolejowy. Podaż walut i dewiz obcych do Banku Polskiego zaczęła znowu trochę przewyższać zapotrzebowanie. Fabryki maszyn i narzędzi rolniczych mają pełno zamówień — tylko niestety w związku z tą poprawą odrazu wybuchła walka o płace robotnicze, która znów zahamowała silnie produkcję tę. Ożywiła się także fabrykacja naczyń kuchennych, wag, mydła, kleju, żelatyny, wyrobów gumowych. Zbyt na węgiel w związku ze zbliżającą się porą zimową jest nieco lepszy. Ponieważ obszar plantacji buraków cukrowych jest o 20 proc. wyższy, niż w zeszłym roku, tegoroczna kampanja w cukrowniach powinna dać znaczny przyrost i dójść do 40.000 wagonów. Konjunktura dla eksportu drzewa poprawia się, a na niektóre kategorje wyrobów włókienniczych zbyt również jest lepszy.

Jest atoli rzeczą zupełnie jasną, że **ta częściowa poprawa jest przemijającem ożywieniem sezonowem**, którego rozmiary w porównaniu ze zwykłem ożywieniem w takich samych okresach innych lat są bardzo nikłe. Pewne jest dalej, że jeżeli kardynalne warunki produkcji w najbliższym czasie nie ulegną zmianie na korzyść, a w szczególności jeśli do tętnic organizmu gospodarczego nie wpłynie nowa krew środków obiegowych i kredytów, to po obecnej ładnej pogodzie jesiennej, nastaną długie, ponure miesiące zimowe. **Sądzić, że przesilenie przeszło już przez punkt zwrotny, a linja zaczęła na stałe iść ku górze, byłoby złudzeniem bardzo niebezpiecznem** i hamującem tytaniczne wysiłki, jakich potrzeba, by wyjść z trudnego położenia,

I tem mniej jeszcze wolno się łudzić, że w tym roku nie dopisał najważniejszy czynnik naszego gospodarstwa społecznego, mianowicie rolnictwo. Do znacznego spadku eksportu w wytworach przemysłowych i górniczych przyłączy się smutna konieczność uzupełniania naszej aprowizacji znaczniejszemi zakupami zagranicznemi — a to stwarza dla naszego bilansu handlowego smutne horoskopy.

Obecnie możemy już zdać sobie sprawę z tego, jakie spustoszenia dotąd poczyniło u nas przesilenie, gdyż nie brak cyfr, które to dostatecznie ilustrują. Mimochodem należy zauważyć, że bezwzględnie złą polityką jest zaprzestanie ogłaszania przybliżonych cyfr bilansu handlowego, co utknęło w kwietniu, gdyż ta tajemniczość wywołuje w kraju i zagranicą jeszcze gorszą ocenę sytuacji, niż odpowiadałoby rzeczywistości. W tym względzie jednak narazie zorjentować nas może przeciętne dziennych przewozów kolejowych, które za rok 1923 wykazują w imporcie z zagranicy 547 wagonów, w eksporcie zaś 612, a zatem znaczną nadwyżkę wywozu nad przywozem, we wszystkich zaś miesiącach r. 1924 daje obraz odwrotny, t. j. przewyżkę importu nad eksportem, i tak w maju 645 importu, a 545 eksportu, w czerwcu 533 importu, a 382 eksportu, w lipcu 554 importu a 460 eksportu. Z tego wnioskować można, że nasz bilans handlowy jest obecnie stale bierny.

Liczba bezrobotnych w Polsce wynosiła w styczniu 67.000, a we wrześniu już 150.000, czyli na 600.000 robotników zatrudnionych w przemyśle około 25 proc., podczas gdy w Anglji na 11 i ½ miljona robotników przemysłowych stan bezrobotnych we wrześniu wynosił 1,220.000, czyli wszystkiego coś ponad 10 proc. Tak bardzo zmniejszona liczba robotników pracowała wprawdzie w drugiej połowie sierpnia i we wrześniu o wiele wydatniej niż np. w czerwcu, jednak w takim przemyśle włókienniczym przeciętna ilość dni pracy w tygodniu, przypadająca na 1 robotnika, wynosiła w ostatnim tygodniu sierpnia zaledwie 4·39.

Przeciętna ładuga dzienna na kolejach wynosiła w r. 1923 wagonów 10.400, w lecie roku 1924 spadła do 7.500, a obecnie podniosła się zaledwie na 8.500.

Miesięczna prdukcja węgla kamiennego wynosiła w r. 1923 przeciętnie 3 miljony ton, a w miesiącach letnich 1924 spadła na 2½ miljona ton. Wytwórczość żelaza surowego w Kongresówce spadła z 12.000 ton w styczniu 1924 na 300 ton zaledwie w sierpniu 1924, a produkcja żelaza surowego na Górnym Śląsku spadła w tym samym czasie z 32.000 ton. na 4.600 ton. W żelazie walcowanem Kongresówka produkowała w styczniu 14.000 ton, a w sierpniu tylko 7.000, Górny Śląsk w styczniu 43.000 ton, a w sierpniu tylko 14.000. Największym jest spadek produkcji w przemyśle żelaznym, ale i w bardzo wielu innych gałęziach wynosi on kilkanaście do kilkudziesięciu procentów. I tak np. przemysł superfosfatowy zamiast 15.000 wagonów sprzedał tylko 7.000, co jest zjawiskiem szczególnie ujemnem ze względu na przyszłe urodzaje.

Nie chcemy przedłużać tej litanji nieszczęść przemysłowych. Dla zupełnego scharakteryzowania sytuacji dodać jeszcze tylko należy, że nawet i w tych gałęziach, w których są pewne oznaki poprawy, bywają one paraliżowane przez inne wrogie momenty. I tak widzieliśmy już, jak lepsze dni, które zaświtały fabrykom maszyn i narzędzi rolniczych zostały zamącone ostremi sporami o płace. Produkcja ropy naftowej wzrasta i staje się coraz racjonalniejszą wskutek stosowania nowych amerykańskich systemów linowych, wskutek elektryfikacji Zagłębia Borysławskiego i innych środków potanienia produkcji — ale zato poziom cen światowych na produkty naftowe jest zabójczo niski, co hamuje eksport. Analogiczna sytuacja panuje w cukrownictwie, w którem wzrost produkcji spotyka się znowu z niskim poziomem cen światowych, a więc z nierentownością eksportu, a nadto z forsownemi usiłowaniami Anglji, by wytworzyć rodzimą produkcję cukru buraczanego, za pomocą premij produkcyjnych. Przemysł drzewny natomiast nie może wyzyskać lepszej konjunktury eksportowej, ponieważ dla zabójczego braku kapitałów, których przemysł ten potrzebuje stosunkowo bardzo wiele, pracuje zaledwie w 30 proc.

Wskutek obecnego przesilenia produkcja przemysłowa spadła mniej więcej o 40 proc., a wskutek nieurodzaju produkcja rolnicza zapewne o 10 do 15 proc. Ogólny spadek produkcji, a więc i dochodu społecznego w tym roku można ocenić mniej więcej na 20 proc. Znaczy to, że jeśli w zeszłym roku produkowaliśmy, a więc i konsumowaliśmy, około 80 proc. tego, co przed wojną, to w tym roku, a w każdym razie w ostatnich jego miesiącach nie będziemy mieli do dysrozycji więcej, niż 60 proc. Naturalną i bezwzględnie nieuniknioną konsekwencja tego stanu rzeczy jest z jednej strony wzrost drożyzny, z drugiej przymusowe ograniczenie konsumcji, a więc znowu cięższe życie, z trzeciej zaś wzmożona emigracja, która jednak nie może przybrać takich rozmiarów, by mogła sparaliżować tamte dwa efekty — pomijając to, że byłoby na dalszą metę prawdziwem nieszczęściem, gdyby takie rozmiary przybrała.

Nie lekceważymy wcale znaczenia, jakie mają dla sprawy przesilenia takie czynniki, **jak wydajność pracy i polityka gospodarcza rządu** — cyfry jednak same wskazują, że **obecnie punkt ciężkości leży w czem innem, mianowicie w obiegu i kredycie**, w braku kapitałów pieniężnych, w nieuruchomieniu wszystkich innych znacznych kapitałów, któremi Polska dysponuje. Obieg w Polsce przedstawia wartość 600 miljonów zł. a w Niemczech 3 miljardy marek złotych!

Wkłady w bankach polskich wynosiły przed wojną 1.800 miljonów zł., a obecnie p. Karpiński uważa, że jesteśmy na najlepszej drodze, ponieważ wkłady te doszły aż do sumy 100 miljonów złotych! **Przed wojną suma wszystkich kredytów obrotowych w Polsce wynosiła do 3 miljardów zł, a obecnie nie dochodzi nawet do miljarda. Kredyty inwestycyjne, hipoteczne długterminowe wogóle nie egzystują.**

Musimy tedy przygotować się na dalsze jeszcze **ograniczenia w spożyciu, na jeszcze ostrzejszą walkę o codzienny byt**, jeśli rząd bądź ściągnięciem kapitałów z zagranicy, bądź uruchomieniem kapitałów martwych wewnętrznych za pomocą surogatów pieniądza, nie potrafi wzmocnić słabnącego tętna naszej produkcji.

Roger Battaglia.

—oo—

Hymans domaga się specjalnego zabezpieczenia pewnych państw

Zatwierdzenie stanowiska min. Skrzyńskiego w Lidze

Paryż, 18 października (AW). Belgijska Rada ministrów omawiała ostateczne wyniki sesji Ligi Narodów. Hymans przedstawi szczególowe okoliczności, które doprowadziły do podpisania protokółu genewskiego. Główne znaczenie tego protokółu polega na tem, że rozpoczął on wielką kampanję przeciwwojenną, jednakże państwa mniejsze, **których położenie geograficzne jest wyjątkowe, wymagają specjalnej uwagi i dążyć muszą do poczynienia pewnych zastrzeżeń. Niepodobna dopuścić, aby państwa najbardziej narażone na niebezpieczeństwo, zostały bezbronne na wypadek nowego ataku.** Jakkolwiek za potrzebne uważać można ograniczenie zbrojeń do minimum, jednakże naczelnem zadaniem dalszej pracy w Genewie musi być **przedewszystkiem ustalenie wystarczających gwarancyj pokoju.**

(W ten sposób p. Hymans zgodził się na znane zastrzeżenia p. Skrzyńskiego, poczynione na ostatniem posiedzeniu Ligi Narodów. Uwaga Red.)

Ucieczka atamana kozackiego

Zasądzony na śmierć dwukrotnie, zbiegł do Sowdepji

We Lwowie już trzy rozprawy odbyły się przeciw niejakiemu Antoniemu Surmiakowi, który w roku 1919 w czasie walk polsko-ukr. był „atamanem“ kozaków ukr. i w bestjalski sposób znęcał się nad polską ludnością w powiecie sokalskim. Oskarżony on był o cały szereg rabunków i morderstw.

Pierwsza rozprawa była odroczona, a na drugiej został **Surmiak zasądzony na karę śmierci.** Obrona przeciw temu wyrokowi wniosła zażalenie i wskutek tego przed kilku miesiącami odbyła się trzecia rozprawa, na której Surmiak **po raz drugi został zasądzony na karę śmierci.**

Również przeciw temu wyrokowi obrona wniosła zażalenie nieważności, które jeszcze nie zostało załatwione, a Surmiak dalej pozostawał w więzieniu lwowskiem. Przed kilku dniami Surmiak zgłosił się chorym i jako taki został odwieziony do szpitala. We środę jednak w niewytłómaczony sposób zdołał **zbiec ze szpitala.**

Wprawdzie zarządzono pościg za Surmiakiem, ale wedle krążącej wczoraj wersji w sferach ukraińskich, **Surmiak „szczęśliwie“ miał się dostać za granicę polsko-sowiecką.**

Pożar zniszczył tysiące domów w Kantonie

Finansiści opłacają powstańców

Londyn, 18 października (PAT). Jak donoszą z Kantonu, rozbicie przez wojska Sun Jat Sena oddziałów najemnych, **sformowanych przez potentatów finansowych, nastąpiło po podpaleniu miasta w wielu punktach. Pożar zniszczył tysiące domów.** Liczba zabitych i rannych dotychczas nie została ustalona. Kilku żołnierzy, schwytanych na gorącym uczynku podpalania, zostało natychmiast na miejscu straconych bez sądu. Z uciekających w popłochu mieszkańców, usiłujących wtargnąć do dzielnicy europejskiej, wpuszczono tylko tych, którzy mieli do tego prawo.

Berlin, 18 października (PAT). Wedle doniesienia z Kantonu, milicja obywatelska została **rozbita** przez oddziały Sun Jat Sena. Oddziały te **dopuściły się grabieży i podłożyły w wielu miejscach ogień. Są liczne ofiary w ludziach**, w tem dwóch Europejczyków. Straty pieniężne, wynikłe skutkiem pożarów, oceniają na 1 miljon funtów szterlingów.

Londyn, 18 października (PAT). **Przeważna część miasta Kantonu stoi w płomieniach.** Kupcy, którzy wywołali powstanie przeciw Sun Jat Senowi, **zostali pokonani** przez zwolenników Sun Jat Sena, którzy **splądrowali miasto, zastrzelili wielu ludzi i wypędzili kupców** i ich oddziały najemne z miasta, a następnie w mieście **wznieciili pożary. Grabież trwa dalej.** — Dzielnica obcych jest zamknięta i chroniona jest przez obce wojska. Sun Jat Sen maszeruje ze znacznymi oddziałami wojska na Kanton.

Strajkujący kupcy strzelają do wojska w Kantonie

Londyn, 18 października (PAT). „Times“ donosi z Hongkong, że usiłowanie Sun Jat Sena w celu **stłumienia przemocą strajku kupców doprowadziło w Kantonie do poważnych walk. Kupcy ostrzeliwali miasto.** Na ulicach miasta ustawiono barykady. W wielu częściach miasta **wybuchły pożary.** Ludność miasta ucieka w popłochu.

Zjazd delegatów Rad powiatowych w Krakowie

(Centralizm rządu i niedocenianie samorządu. — Samorządy powiatowe pozbawione dochodów. — Niebezpieczeństwo zaprzepaszczenia dorobku gospodarczego i kulturalnego. — Wieś i miasto. — Formalistyka skarbowa).

Zjazd przedstawicieli Rad powiatowych województwa krakowskiego, zwołany przez prezydjum zjazdu samorządu powiatowego w Warszawie, odbył się 14 bm. w sali krakowskiej Rady powiatowej. Oprócz delegatów 20 powiatów przybyli na zgromadzenie: wojewoda Kowalikowski z naczelnikiem wydziału samorządowego p. Zawadzkim, członek Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie senator Biały, senator Średniawski i i. Przewodniczył marszałek krak. Rady pow. dr Skrzyński.

Nad sprawozdaniem centrali, złożonem przez członka prezydjum dra Jaroszyńskiego, rozwinęła się obszerna dyskusja o charakterze **krytycznym** wobec stanowiska rządu w odniesieniu do samorządu wogóle. Ze wszystkich stron podkreślono zgodnie niedocenianie samorządu, jako podstawy ustroju Rzeczypospolitej, przez czynniki rządowe i parlamentarne, przechodzące niekiedy w wyraźną **niechęć do samorządu**, co znajduje swój wyraz w nadmiernem ograniczeniu swobody działania samorządu i wyraźnych **tendencjach centralistycznych** w zakresie administracji publicznej, sprzecznej z zasadniczą tendencją konstytucji. Na tem tle zjazd uznał zgodnie szczególną doniosłość organi-

---

JAN SOKOLICZ WROCZYŃSKI.

CEDROWA SKRZYNKA

(Ciąg dalszy). 2

Z zadumy obudził go głos Matea.

— Senor nie będzie się kąpał i nie idzie na obiad? — pytał zdziwiony tem niezwykłem opóźnieniem chłopiec.

— Nie, nie pójdę nigdzie, głowa mnie boli — nie będziesz mi potrzebny — odpowiedział machinalnie.

Zostawszy sam, zapalił świecę, gdyż w pokoju było już niemal zupełnie ciemno, i po długiej chwili, upewniwszy się, że mozos opuścił go do rana, wyjął z szafy skrzynkę.

Paczka nosiła wyraźne stemple paryskie. Odczytywał datę i godzinę wysłania, oddział pocztowy i nazwisko nadawcy: „Jan Lambert, 43 rue de l'Echelle“. Odchylił znów przykrywę. Łagodnie chwiejąc się, płomienie świec rzucały na twarz delikatne, drżące cienie. Andrzej zerwał się przerażony. W blasku chybocących się świateł twarz zdawała się nabierać życia, policzki zabarwiać gorącą krwią, a powieki z doskonale zachowanemi rzęsami, nieznacznie odchylać.

Opanowawszy się całym wysiłkiem woli, odwracając głowę od nieszczęsnej przesyłki, zamknął gwałtownie skrzynkę, odniósł do szafy i przekręciwszy klucz, jeszcze dokładnie sprawdził, czy szafa dobrze zamknięta.

Następnie porwawszy kapelusz, wybiegł na miasto. Wyszedłszy na ulicę — pod wpływem czaru letniej gorącej, wyiskrzonej gwiazdami nocy, zaczął myśleć spokojniej. Widok spotykanych ludzi, mijających par, echa nuconej gdzieś piosenki, słodkie dalekie tony gitary, wpływały kojąco na podekscytowane, rozdrażnione nerwy. — Myśli z początku fantastyczne, błądzące w krainie niemożliwości, w krainie cudów i wydarzeń pozaświatowych; weszły na tory logiczne, rozumowe i po kilkugodzinnej włóczędze, Andrzej doszedł do wniosku, że cała ta napozór nieprawdopodobna i denerwująca przygoda, jest w gruncie rzeczy bardzo prosta i zwyczajna.

Zapewne jakiś archeolog lub anatom nosi to samo imię i nazwisko co on, mieszka w Hiszpanji, zaszła tylko najwidoczniej śmieszna pomyłka w adresie. W przekonaniu tem utwierdziło Andrzeja jeszcze to, że na przesyłce nie wymieniono ulicy, przy której mieszkał.

Rozumowanie to uspokoiło go nawet zupełnie. Do swego mieszkania jednak nie wrócił. Na myśl, że tu obok siebie mieć będzie odciętą głowę ludzką, uczuwał dreszcz w całem ciele i fale na nowo budzących się, niepokojących myśli.

Poszedł więc do Charrina swego pomocnika i pod tym samym pretekstem, jaki podał słu żącemu, został i zanocował u młodszego kolegi, tłómacząc brak humoru migreną i całodziennym upałem. Noc spędził względnie spokojnie i rano prawie w normalnym nastroju wyszedł do pracy.

Kierując jednak robotami, nie przestawał myśleć o fatalnej przesyłce. W blaskach słońca, wśród gwaru otaczających robotników, myśli Andrzeja przybrały znacznie konkretniejszy kierunek. Zastanawiał się usilnie nad tem, w jaki sposób pozbyć się głowy i zapomnieć o całej przygodzie, wyjętej jakby ze spirytystyczno-kryminalnego romansu.

Z początku zamierzał, zapakowawszy starannie skrzynkę, oddać ją na poczcie, jako posyłkę mylnie mu doręczoną. Po chwili jednak projekt ten odrzucił. A nuż, któremuś z urzędników przyjdzie ochota zbadać zawartość skrzynki, wtedy może być narażony na szereg nieoczekiwanych i nieobliczalnych przykrości.

Nie miał również ochoty wtajemniczać w tę sprawę policję. Kto wie, czyby mu uwierzono. Zaczęłyby się poszukiwania, śledztwa, wezwania, badania i tym podobne nieprzyjemności. Po długim nareszcie namyśle, postanowił dzisiejszego wieczoru, wynieść skrzynkę gdzieś za miasto i zakopać ją w jakiemś ustronnem miejscu.

Takie rozwiązanie będzie najlepsze.. mruknął do siebie. I począł już zupełnie ściśle i drobiazgowo zastanawiać się nad miejscem, najodpowiedniejszem i najpewniejszem. Wreszcie znalazł je. Odetchnął. Z zadowoleniem zapalił papierosa i rozłożywszy na kamieniu plany, zajął się obliczeniami.

Ale niezadługo przerwał mu pracę jeden z robotników.

— Senor, odwalając gruz przy studni, znaleźliśmy grób. Są tam zwłoki kobiety.

Andrzej zerwał się zaciekawiony i szybko począł iść ku środkowi ruin.

— Kobieta musiała być zabita bardzo dawno. Ciało jest wyschnięte — opowiadał robotnik.

— Skąd wiecie, że zabita? — odwrócił się żywo Andrzej.

— Bo ma odciętą głowę — senor.

Dreszcz przerażenia wstrząsnął ciałem Andrzeja, uczuł zimny pot na skroniach. Nie zważając na zdumionego robotnika, szybko pobiegł ku miejscu, gdzie grupka robotników przerwawszy pracę, przyglądała się czemuś z zaciekawieniem. W zagłębieniu, będącem szczątkami piwnicy, lub podziemnego kurytarza, leżały wyschnięte, zczerniałe zwłoki, ubrane w szczątki habitu, poszarpanego i wygniecionego, lecz dobrze zachowanego. Z szerokich rękawów wychylały się suche, brunatne drobne ręce, o zakrzywionych, zgiętych ku środkowi palcach. Rękawy zlewały się z fałdami rudoczarnej materji, otaczającej otwór, odsłaniającej część szyi, zakończonej płaskiem, prostem cięciem.

Z położenia zwłok odrazu wywnioskować można było, że wywleczono je z trumny i porzucono w tem miejscu. Brak głowy nadawał zwłokom tragiczny, wstrząsający wygląd.

Andrzej stał osłupiały a perlisty pot oblewał go całego. W gardle czuł spazmatyczny skurcz — szeroko otwarte oczy chłonęły posępny obraz.

Głowa, którą otrzymał wczoraj — była głową zakonnicy, leżącej przed Andrzejem.

Zbyt dobrze utkwił mu w pamięci jej rysunek, linja cięcia, kolor skóry, — by mógł mieć jakiekolwiek wątpliwości. Przerażenie Andrzeja wzrastało. Wypadki zaszłe w ciągu paru godzin wykraczały poza granice rozumowania, były nadzmysłowe, pozaświatowe, pełne grozy, mrożące krew w żyłach i napawające lękiem.

Zebrawszy całą siłą resztki woli, Andrzej zapanował nad sobą.

— Zabezpieczyć to miejsce — wykrztusił drżącym głosem. — Policję zawiadomię sam.

(C. d. n.).

—oo—

zacji samorządów i obowiązków jej centralnych organów.

Następnie p. Gajewski omówił szczególnie w tej dziedzinie aktualną sprawę **finansów komunalnych.** W bardzo obszernej dyskusji, jaką na ten temat przeprowadzono, a w której zabierali głos niemal wszyscy uczestnicy zjazdu, doszło do zupełnego uzgodnienia poglądów, które streszczały się w następujących punktach:

Przez zmechanizowanie źródeł dochodowych nie mają poszczególne związki samorządowe **dostatecznych źródeł** do spełniania swoich ustawowych zadań, skutkiem czego albo wchodzą na drogę **nielegalnych danin,** albo z konieczności **zaniedbują swoje obowiązki,** co prowadzi do **upadku ciężką pracą pokoleń zdobytych dorobków gospodarczych i kulturalnych.** Dążyć należy do możliwie daleko posuniętej elastyczności danin komunalnych z równoczesnem pozostawieniem znacznej **swobody reprezentacjom samorządowym** przy wykorzystywaniu poszczególnych źródeł dochodowych z uwzględnieniem przedewszystkiem tych systemów podatkowych, do których ludność zdawna się przyzwyczaiła.

Obecne ustawodawstwo o skarbowości komunalnej **krzywdzi mieszkańców wsi** przez wydzielenie **miast z powiatów** pod względem skarbowym i wywołuje antagonizmy między wsią i miastem. Zebranie domaga się usunięcia tej anomalji.

Samorząd krępowany jest **nadmiernym formalizmem** zarówno ustawy o finansach komunalnych, jak rozporządzeniami na jej podstawie wydanemi.

Poglądy te podzielają zgodnie przedstawiciele samorządowi wszystkich dzielnic Polski.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący dr Skrzyński zamknął posiedzenie.

Tydzień lotniczy w Krakowie

Od 16/X do 25/X

Wczoraj odbyło się w województwie pod przewodnictwem wojewody krakowskiego posiedzenie wojewódzkiego Komitetu Ligi Obrony Powietrznej Państwa w sprawie **tygodnia propagandowego Ligi Obrony Powietrznej Państwa.**

Prezes Czerwonego Krzyża, p. Greger, udzielił na dzień 25 bm. sali w Starym Teatrze na dancing na rzecz Ligi. Kina krakowskie ofiarowały znaczny ryczałt na cele Ligi z przedstawień w ciągu tygodnia propagandowego. — Towarzystwo oratoryjne pod kierownictwem dyr. Barańskiego bierze udział **w uroczystem nabożeństwie** na Wawelu w dniu 19 bm.

Artyści teatrów krakowskich samorzutnie zaofiarowali swą współpracę Komitetowi, urządzając w ciągu tygodnia szereg atrakcyj.

Barbakan z powodu wystawy lotniczej będzie oświetlony rzęsiście elektrycznością; oświetlenie urządza elektrownia miejska wraz z Komitetem. Podczas wystawy codziennie w godzinach wieczornych będzie przygrywać muzyka.

Komitet rozdał pp. kupcom, kawiarniom i restauracjom bloczki, których publiczność przy zakupach winna zażądać.

W piątek 24 bm. odbędą się **prelekcje o lotnictwie** i zadaniach lotnictwa w muzeum techniczno-przemysłowem oraz we wszystkich szkołach średnich krakowskich.

Kółko lotnicze uczniów wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie bierze bardzo czynny udział w pracach Komitetu.

Na **loterję fantową** szereg kupców ofiarował znaczną ilość cennych fantów jak motocykl, kilka rowerów, maszynę do szycia, serwisy itp. Będą one wystawione w sklepie p. Rayala. — Pp. kupcy, którzy dotąd fantów nie ofiarowali, zechcą je w imię donioslości akcji Komitetu dostarczyć do województwa.

Program tygodnia propagandowego

18 bm. **sobota:** o godz. 6 wieczór capstrzyk orkiestry wojskowej, policyjnej i młodzieży szkół średnich.

19 bm. **niedziela:** godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu przy współudziale przedstawicieli władz i społeczeństwa, poczem nastąpi pochód manifestacyjny z Wawelu przez ul. Straszewskiego, Podwale i Szewską do Rynku, poczem otwarcie wystawy lotniczej w Barbakanie. Zbiórka uliczna w całem mieście i wpisy na członków stowarzyszenia Ligi przy stolikach.

20 bm. **poniedziałek:** Rozpoczynają się wycieczki na lotnisko w Rakowicach przez cały tydzień od 1 do 4 po poł. Zwiedzanie warsztatów, hangarów, a przy sprzyjającej pogodzie obserwowanie lotów aeroplanów. Wycieczki te organizuje Koło lotnicze uczniów wyższej szkoły przemysłowej.

21 bm. **wtorek:** Uroczyste przedstawienie dla młodzieży i publiczności „Legjonu“ w teatrze im. Słowackiego, poprzedzonego słowem wstępnem. W dniu tym wszystkie teatry krakowskie dają przedstawienia na cele Ligi obr. pow. państwa.

22 bm. **środa:** Lotne kabarety Związku artystów teatrów krakowskich w lokalach publicznych bez obowiązku uiszczania opłaty wstępu.

23 bm. **czwartek:** Rozpoczęcie wielkiej loterji fantowej na rzecz Ligi obrony powietrznej państwa, która trwa do niedzieli włącznie.

24 bm. **piątek:** Wielki wieczór atrakcyj w teatrze Słowackiego.

25 bm. **sobota:** Dancing w salach Starego Teatru.

Listy z kraju

(Korespondencja „Nowej Reformy“)

Nowy Sącz, 15 października.

(Rekwizycja mieszkań dla oficerów. — Sprawozdanie poselskie p. Jachymiaka. — Setny występ na scenie Tow. dramatycznego).

Sprawa rekwizycji mieszkań dla oficerów na mocy rozporządzenia województwa krakowskiego odbiła się również głośnem echem w Nowym Sączu. A stało się to głównie dlatego, że najbardziej pokrzywdzeni czują się właściciele mieszkań ponad 3 pokoje i to częstokroć tacy, którzy mogliby bez uszczerbku dla własnej wygody odstąpić po jednej lub więcej ubikacyj na cele rekwizycyjne. Magistrat tutejszy, stojąc na stanowisku konieczności zaradzenia złemu i licząc się z wielkim brakiem mieszkań dla oficerów i wojskowych zawodowych, postępuje stanowczo i energicznie wobec tych właścicieli mieszkań, a jeżeli tu i ówdzie natrafia na pewną niechęć a nawet opór, nie jest to wyrazem opinji ogółu mieszkańców, którzy zawsze popierali potrzeby naszej armji.

W ubiegłą niedzielę poseł Jachymiak złożył w sali Sokola sprawozdanie ze swych czynności w Sejmie. Treścią całego sprawozdania była sprawa uposażenia funkcjonarjuszów państwowych z wyjątkiem kilku wzmianek o sprawach drobniejszej wagi. W czasie dyskusji, jaka się potem wyłoniła, zabierali głos pp. Bielat, dyr. Broszkiewicz, Mokrzycki, prof. Wzorek i inni, dając niedwuznaczny wyraz nieufności i niezadowolenia względnie obrony stanowiska posła Jachymiaka. Wobec zgłoszonego wniosku o wyrażenie wotum nieufności, oraz kontrwniosku na przyjęcie do wiadomości sprawozdania poselskiego, prezydjum zebrania nie poddało żadnego z obu wniosków pod głosowanie. Pozycja posła Jachymiaka w tut. okręgu zdaje się być bardzo słaba.

W ub. tygodniu scena towarzystwa dramatycznego obchodziła setny występ aktorski p. Marji Filipowiczówney. Teatr nowosądecki mając ustaloną opinję w mieście i na prowincji, umie uznać zasługi osób, pracujących bezinteresownie dla dobra sceny i kultury. To też po drugim akcie „Osaczonego domu“ scena zamieniona w istny ogród kwiatowy, zapełniła się całem gronem aktorów. Nastąpiły przemówienia, wręczenie upominków i oklaski ze strony publiczności. Nastrój panował uroczysty.

LOTNIK

Wyfrunąć już się zbierasz
Z ohydy wielkich miast —
Z tęsknotą więc spozierasz
Ku dalom obcych gwiazd.

O, tam jest mleczna droga,
Pośród niebieskich łąk —
Prowadzi wprost do Boga
Z padołu ludzkich mąk — —

Gdy w pędzie już szalonym
Stalowy ptak się wzbił — —
Owinie cię welonem
Kurzawy gwiezdnej pył...

Tam poznasz, jak się żyje
Pośród niebieskich wzgórz — —
Zaś serce twe przeszyje
Zachwytu ostry nóż — —

Ksawery Glinka.

KRONIKA

Kraków, 18 października.

DZISIEJSZY NUMER „N. REFORMY“ zawiera 6 stron druku. W dodatku zamieszczamy m. i. nast. artykuły i utwory poetyckie: Zdzisław Kleszczyński: „Książę“, Artur Popiel: „Ostatnie dni ks. Józefa Poniatowskiego“; W. R.: „Jacek Malczewski“; Wlastimil Hofmann: „Uczeń o mistrzu“; Roman Zawiliński: „Zasługi Miarki i Stalmacha około utrzymania polskości na kresach“. Ewa Soplica: „Paryż“, nadto notatki literackie i teatralne.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele św. Piotra w niedzielę 19 bm. podczas mszy św. o godz. 12 orkiestra symfoniczna Związku muzyków polskich pod batutą kap. Teutscha wykona szereg utworów religijnych.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. — Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 20 bm. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: Fr. Papce: O przywileju mielnickim dla senatu z r. 1501. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

KOLEJE WOBEC UROCZYSTOŚCI SIENKIEWICZOWSKICH. Dyrekcja kolei państwowych komunikuje: Wobec licznego wyjazdu delegacyj i korporacyj na uroczystości, związane z przewozem zwłok śp. Henryka Sienkiewicza, uprasza dyrekcja kolei odnośne komitety i organizacje miejscowe o zgłoszenie ilości wyjeżdżających uczestników, a to celem zabezpieczenia miejsc, ewentualnie uruchomienia dodatkowego pociągu.

POSIEDZENIE KOMITETU SIENKIEWICZOWSKIEGO, celem ustalenia sposobu uczczenia pamięci wielkiego pisarza z okazji przewiezienia jego zwłok do Warszawy, odbędzie się w sali konferencyjnej magistratu dzisiaj w sobotę o godz. 5.

PIĘCIOZŁOTOWKI Z 15 LIPCA BR. NIE SĄ FALSYFIKATAMI. Wobec wypadków nie przyjmowania przez publiczność biletów pięciozłotowych II emisji, jako rzekomo fałszywych, ponieważ są z datą 15 lipca 1924, Bank Polski stwierdza, że bilety te są prawdziwe i że puszczono je w obieg dnia 3 września 1924, skutkiem wydrukowania w swoim czasie w Paryżu znaczniejszej ilości odcinków I emisji. Rysunek i zewnętrzny wygląd biletów II emisji jest taki, jak biletów I emisji, z tą różnicą, że na biletach II emisji są zamieszczone obowiązujące obecnie podpisy prezesa Karpińskiego, naczelnego dyrektora Mieczkowskiego i skarbnika Onyszkiewicza, oraz zmieniono treść klauzuli o karach za fałszerstwo. O puszczeniu w obieg biletów II emisji zawiadomił Bank Polski w „Monitorze“ z dnia 3 września 1924 i w prasie codziennej za pośrednictwem P. A. T.

SPRAWA OBNIŻENIA OPŁAT UNIWERSYTECKICH. Donoszą nam, że akcję w sprawie obniżenia opłat uniwersyteckich prowadzi centralny komitet w Warszawie. Ministerstwo W. R. i O. P. dotąd nie dało odpowiedzi. Wszystkie środowiska akad. podjęły działalność w tej sprawie. Wczoraj kooptowano do krakowskiego komitetu wykonawczego kol. Miterę K., przedstawiciela słuch. Akademji Sztuk Piękn. i p. Kiełbasę L., przedstawiciela słuch. Akademji górniczej. Wobec tego wszystkie środowiska krakowskie występują już jednolicie wobec władz uniwersyteckich i ministerstwa W. R. i O. P.

BUDOWA OLBRZYMIEGO BOISKA I PARKU SPORTOWEGO SOKOŁA. Wczoraj w magistracie krak. odbyło się posiedzenie m. komisji budowlanej, na którem między innemi zajmowano się definitywnem oddaniem Sokołowi krak. obszernego gruntu na cele urządzenia wielkiego boiska sportowego i gimnastycznego. Grunt ten na obszarze około 6-morgowym znajdzie się za parkiem dra Jordana na dawnym terenie powyścigowym między boiskami sport. „Wisły“ i „Jutrzenki“. Zarząd Sokoła zaraz po przejęciu gruntu przystąpi do niwelacji całej powierzchni jeszcze w tym roku. Roboty prowadzone będą przez całą zimę, zaś na wiosnę rozpocznie się w przyspieszonem tempie budowa boiska i trybun, która ma być ukończona z początkiem lata ze względu na ogólny zlot Sokolstwa polskiego, jaki odbędzie się w tym czasie celem upamiętnienia 40-lecia Sokoła krakowskiego. Wokół boiska urządzona będzie bieżnia o obwodzie 600 metrów na krótkie i długie biegi, gdzie odbywać się będą również zawody kolarskie. Narożniki przeznaczone będą na 10 kortów tennisowych, oraz na odpowiednie boiska dla gier, zabaw i zawodów lekkoatletycznych, a więc na skocznię, oraz rzutnię dla ćwiczeń oszczepem, dyskiem, kulą granatem ręcznym itd. Prócz tego wzniesiona będzie kryta ujeżdżalnia, połączona ze stajniami, oraz budynek administracyjny z wielką halą gimnastyczną. Cały plac i zabudowania posiadać będą instalacje elektryczne i wodociągowe.

ZAWODY STRZELECKIE. W niedzielę, 26 bm. odbędą się na strzelnicy wojskowej na Woli Justowskiej strzeleckie zawody okręgowe, urządzone przez komendę okręgu Związku strzeleckiego. Niecziłonkowie Związku chcący brać udział w strzelaniu, winni się zgłosić w Komendzie okręgu (ul. Florjańska 53) w godzinach urzędowych między 19 a 21 celem zarejestrowania.

ZGROMADZENIE EMERYTÓW KOLEJOW. — W niedzielę 19 bm. odbędzie się w sali Strzeleckiej o godz. 3 po poł. zgromadzenie emerytów kolejowych z całej Małopolski w sprawie ustawy emerytalnej.

OKRADZENIE ART. MALARZA WOJCIECHA KOSSAKA. Jacyś niewyśledzeni sprawcy skradli z niezamkniętego mieszkania p. Wojciecha Kossaka srebrną papierośnicę w złote paski, z dedykacją wewnątrz i podpisem „Izio“. Wartość papierośnicy przedstawia 300 zł.

ŚMIERTELNY SKOK ZE SKAŁY TWARDOWSKIEGO. Wczoraj późnym wieczorem znaleziono na skałach Twardowskiego trupa mężczyzny. Zawiadomione organa policyjne przeprowadziły na miejscu dochodzenia i ustaliły, że ma się tu do czynienia z wypadkiem samobójstwa. Denat nazywa się Jan Brzeziński (lat 29), robotnik zakładu oczyszczenia miasta, który w zamiarze samobójczym rzucił się ze skały z wysokości około 50 m i poniósł śmierć na miejscu. Powodem stosunki rodzinne.

WYNIKI OBŁAW POLICYJNYCH WE WRZEŚNIU. Przeprowadzone na terenie tut. okręgu obławy policyjne w miesiącu wrześniu br. dały następujące wyniki: ogółem aresztowano 43 osoby; z tego 20 osób za zbrodnie różnego rodzaju kradzieży, 1 bandytę za napady rabunkowe z bronią w ręku, 9 za współudział w zbrodni rabunku, 5 osób poszukiwanych przez władze sądowe, 1 zbiega z więzienia, 3 osobników uchylających się od obowiązków wojskowych, 1 za zbrodnię podpalenia i 3 za zbrodnię gwałtu publicznego.

Doniesiono ogółem 361 osób, z tego 55 za przekroczenie kradzieży różnego rodzaju, 25 za włóczęgostwo, 4 za ciężkie, 3 za lekkie uszkodzenie ciała, 4 za oszustwo, 44 za opilstwo i awantury nocne, 12 za nieprawne posiadanie broni, 21 za nieprawną uprawę tytoniu, 6 za sprzedaż alkoholu w czasie zakazanym, 18 za przekroczenie przepisów o zarazach bydlęcych, 13 za przekroczenie przepisów meldunkowych, 5 za przepisy drogowe, 6 za kolejowe, 35 za handlowe; ponadto doniesiono kompetentnym władzom 82 osoby za różne przekroczenia sądowe i administracyjne.

Doprowadzono ogółem 47 osób: celem sprawdzenia identyczności, z których 13 doniesiono za różne przestępstwa.

Wreszcie zakwestjonowano mnóstwo rzeczy podejrzanego pochodzenia.

ŚLEDZTWO POLICYJNE W SPRAWIE AFERY REICHERTA jest już ukończone. Ustalono, że Reichert poznał się ze Sternem w 1914 roku, tj. w chwili, kiedy wojska rosyjskie cofnęły się od granicy b. Galicji i Stern począł wówczas szmuglować mąkę i wogóle inne środki spożywcze; za namową Sterna Reichert dzięki swoim stosunkom nabywał w fabryce tytoniu większe ilości wyrobów tytoniowych, które Stern wywoził na prowincje w celach spekulacyjnych.

Po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie Reichert zkomunikował się ze szmuglerami i za pomocą ich wywoził do Warszawy cukier, sacharynę, skóry itp. Transakcje te oczywiście przynosiły im kolosalne dochody. W roku 1919 dał Sternowi przeszło 70.000 koron jako udział do interesu. Stern handlował wówczas domami, papierosami, które przemycał z Wiednia do Polski. Reichertowi wypłacał tygodniowo wielkie procenta od zysków. Jedną z większych transakcyj było zakupienie dużej kamienicy w Warszawie, którą zapisano wówczas na córkę Reicherta, Janinę, następnie kamienicę tę sprzedali.

Wszystkie wogóle interesa przynosiły olbrzymie dochody i ponieważ Stern wywiązywał się b. solidnie ze swoich zobowiązań wobec Reicherta, ten bezwzględnie mu zaufał i począł mu wydawać w roku 1923 kosztowności i papiery wartościowe pochodzące z depozytów sądowych. Po objęciu stanowiska naczelnika kasy, Reichert dawał Sternowi gotówkę, którą czerpał również z kasy rządowej.

Gotówkę tę i depozyta miał Stern zwrócić do 10 września, ale gdy stracił na handlowych swych interesach pieniądze, nie mógł zwrócić tych pieniędzy i to było powodem ucieczki Reicherta.

Reichert i Stern zostali wczoraj wieczorem odstawieni do aresztów śledczych w gmachu św. Michała.

GROŹNY POŻAR W KOSZARACH 5 P. A. P. W ŁOBZOWIE. Wczoraj o północy powstał pożar w magazynach mobilizacyjnych 5 p. a. p., który w pierwszej chwili mógł przybrać groźne rozmiary i zniszczyć oba magazyny. Straż pożarna ogień zlokalizowała. W ogniu stanęły wiązania belkowe na dachu. Szkoda nieznaczna.

FIRMA HARTWIG KANTOROWICZ Nast. Tow. Akc. w Poznaniu jest w dziedzinie wytwórczości wódek i likierów jedną z najstarszych i największych fabryk tej branży w Polsce. Założona przed stu laty, potrafiła sobie zapewnić uznanie przez wyjątkową dbałość nad udoskonaleniem swych fabrykatów, które pod wieloma względami nie tylko dorównują, lecz i przewyższają produkt obcy, a przyczyniwszy się w znacznej mierze do rozwoju naszego życia gospodarczego, osiągnęła firma Hartwig Kantorowicz niezwykłą popularność.

Z kraju

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD ORGANIZACYJ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH odbędzie się 1 listopada w Warszawie. W zjeździe wezmą udział wszystkie organizacje pracowników umysłowych Rzeczypospolitej. Przedmiotem obrad zjazdu będzie sprawa bezrobocia i drożyzny.

ZARZĄD GŁ. ZW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH. Zjazd delegatów Związku P. N. S. P. w dniach 10, 11 i 12 bm. wybrał w Warszawie Zarząd główny w następującym składzie: Nowak Stanisław, prezes Kraków; Smulikowski Juljan, wiceprezes Kraków; Nowicki Zygmunt, wiceprezes Warszawa; Stattlerówna Klementyna, wiceprezes Warszawa; Wawrzynowski Michał, sekretarz Warszawa; Salwin Marjan, sekretarz Warszawa; Baścik Michał, Oświęcim; Bereśniewicz Kazimierz, Baranowicze; Bobek Paweł, Cieszyn; Szubanowski Józef, Tarnopol; Dobosz Jan, Wilno; Klimak Karol, Warszawa; Kozłowski Stanisław, Puszcza Marjańska; Kolanko Jan, Rzeszów; Knorelówna Józefa, Stanisławów; Krawczyk Ignacy, Jarocin; Lewicki Roman, Zagłębie Dąbrowskie, Malicki Tadeusz, Zakopane; Malik Bronisław, Lwów; Patkowski Aleks., Warszawa; Patyna Leon, Warszawa; Robak Józef, Kraków, Rowid Henryk, Kraków; Sielkie Franciszek, Grudziądz; Sieńko Władysław, Kraków, Prądnik Czerwony; Syska Józef, Masłowice; Wysilewski Tomasz, Łódź; Wolski Teodor, Lublin; Woźnicki Jan, Warszawa; Wysznacka Marja, Warszawa; Kisielnicki Maurycy, Warszawa.

POŚWIĘCENIE NOWEGO MOSTU W OŚWIĘCIMIU. W niedzielę 26 bm. odbędzie się uroczyste poświęcenie nowego mostu w Oświęcimiu na Sole. Na uroczystość tę przybędą: minister robót pub., wraz z dyrektorem depart. tegoż ministerstwa, wojewoda Kowalikowski, dyrektor okr. dyr. robót publ., b. minister Dudek i inni.

TELEGRAF I TELEFON W PIWNICZNEJ I RYTRZE. W urzędzie pocztowym Piwniczna i w urzędzie pocztowym Rytro pow. Nowy Sącz zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną.

TĘPIENIE ROBACTWA PRZY POMOCY „ORĘŻA PRZYSZŁOŚCI“. Szef artylerji O. K. IV pułk. Kowalewski w Łodzi zawiadomił wydział zdrowotności publicznej, że przychylił się do przedstawionego przez wydział zdrowotności publicznej projektu tępienia robactwa przy pomocy gazów trujących. W tym celu zostanie do miejskiej izby odkażającej przydzielony instruktor fachowiec, który zapozna personal miejscowy ze sposobem użycia gazów.

Trujące gazy i maski wydział zdrowotności publicznej otrzyma z wydziału chemiczno-gazowego w Warszawie.

Ze świata

POŻAR FABRYKI. W bamberskiej fabryce włókienniczej wybuchł wielki pożar. Spłonęła fabryka oraz skład mieszczący 200.000 m. jedwabiu. Pożar spowodowany został krótkiem spięciem.

WIEŻA SZKLANA NA WYSTAWIE POLSKIEJ W PARYŻU. Podczas pobytu w Paryżu polskiej delegacji działu polskiego na międzynarodowej wystawie nowoczesnej sztuki dekoracyjnej w Paryżu 1925 r., grono osób ze świata artystycznego francuskiego, architektów i krytyków miało sposobność oglądać projekt pawilonu polskiego, który wzbudził żywe zainteresowanie oryginalnym, efektownym pomysłem wieży szklanej o trzech kondygnacjach, zbudowanej w kształcie rżniętego kryształu.

ŚMIERĆ GŁODOWA W ROSJI. Russpr. donosi z Moskwy: Pomimo zapewnień urzędowych, iż przedsięwzięto wszelkie środki niezbędne dla zaradzenia klęsce głodowej, z nad Wołgi nadchodzą wiadomości o licznych wypadkach śmierci głodowej, zwłaszcza wśród dzieci i starców. W wielu miejscowościach ludność już obecnie żywi się surogatami, które wszakże również znajdują się w ilości bardzo niedostatecznej. Szczególnie w ciężkiej sytuacji znajduje się ludność guberni południowo-wschodnich, jak astrachańska i stawropolska, nie posiadająca nawet żołędzi i tym podobnych surogatów.

Z MARLI:

— Józef Wojtanowicz, maszynista fabryczny, przeżywszy lat 54, zmarł w Krakowie.

Z krakowskich teatrów

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. W dniu dzisiejszym po raz 7 nastrojowe misterjum narodowe „Legjon“ Wyspiańskiego, w nowej, budzącej tak powszechny podziw inscenizacji p. Wysockiej. „Legjon“ powtórzony będzie w ciągu następnego tygodnia po cenach zniżonych, jako przedstawienie szkolne. Dyrekcja teatru, chcąc wziąć udział w propagandzie na rzecz popierania rozwoju naszego lotnictwa, przeznacza dochód z wtorkowego przedstawienia „Legjonu“ na rzecz rozbudowy lotnictwa w Polsce. W niedzielę po południu zawsze entuzjastycznie witane „Zaczarowane koło“ z p. Buczyńską w roli młynarki. „Zaczarowane koło“ osiągnie w niedzielę 20-te przedstawienie w b. sezonie. W niedzielę wieczorem „Redukcja“ Jastrzębca-Zalewskiego, ciesząca się stałem powodzeniem. Z końcem przyszłego tygodnia ukaże się nowość Jerzego Kaisera pt. „Romans zeszytowy“ (Kolportarz). Doskonała ta komedja obiegła wszystkie niemal stołeczne sceny Europy środkowej, uzyskując wszędzie olbrzymi poklask i powodzenie.

Z TEATRU „BAGATELA“. Znakomita komedja Chiarellego „Śmierć kochanków“ z pp. Leną Bruczową i Kwiatkowskim w głównych rolach cieszy się w „Bagateli“ niesłabnącem powodzeniem dzięki swoim pierwszorzędnym walorom scenicznym i doskonałej grze całego zespołu. „Śmierć kochanków“ ukaże się dzisiaj w sobotę 18 bm. oraz w niedzielę 19 bm. i poniedziałek 20 bm. o godz. 8 wieczór. Dzisiaj (w sobotę) o godz. 4 po poł. po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowem „Dzikus“, przemiła komedja H. Mannersa z p. Zofją Barwińską w roli tytułowej. Niedzielne popołudniowe przedstawienie po cenach zniżonych wypełni również „Dzikus“.

OPERETKA „NOWOŚCI“. W niedzielę po południu „Madame Pompadour“; wieczór występ L. Messal w „Księżniczce czardasza“. L. Messal wystąpi jeszcze dwa ostatnie razy, w poniedziałek we „Frasquicie“, a we wtorek w „Księżniczce czardasza“. We czwartek premjera „Pajacyk“, operetka R. Stolza w pierwszorzędnej obsadzie. Teatr ogrzany.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Sobota, 18 bm.: „Legjon“.
Niedziela, 19 bm. popoł.: „Zaczarowane koło“; wieczorem: „Redukcja“.
Poniedziałek, 20 bm.: „Legjon“.
Wtorek, 21 bm.: „Legjon“.

TEATR „BAGATELA“

Sobota, 18 bm. po poł.: „Dzikus“; wieczór: „Śmierć kochanków“.
Niedziela, 19 bm. po poł.: „Dzikus“; wieczorem: „Śmierć kochanków“.
Poniedziałek, 20 bm.: „Śmierć kochanków“.

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI“.

Sobota, 18 bm. po poł.: „Dzidzi“; wieczorem: „Księżniczka czardasza“.
Niedziela, 19 bm. po poł.: „Madame Pompadour“; wieczorem: „Księżniczka czardasza“.
Poniedziałek, 20 bm.: „Frasquita“.
Wtorek, 21 bm.: „Księżniczka czardasza“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

SZTUKA: „Szał filmu“, nowa sensacyjna komedja.
REDUTA: „U progu gilotyny“, obraz sensacyjny z czasów po rewolucji franc., oraz dodatek aktualny.
UCIECHA: „Dusze na sprzedaż“, sensacyjny dramat w 8 aktach.
WANDA: „Kobieta, demon ziemi“, sensacyjny dramat w 6 aktach.

Komunikaty i zawiadomienia

KONCERT NA BUDOWĘ DOMU MEDYKÓW. Konstanty Kniaginin, zaszczytnie znany śpiewak, uproszony przez Komitet budowy domu medyków urządza jutro w niedzielę 19 bm. w sali Starego Teatru o godz. 7.30 wieczór, swój jedyny przed wyjazdem do Bukaresztu recital. Program, składający się ze wspaniałych i dotychczas nieznanych w Krakowie utworów powinien przyciągnąć szerokie sfery naszego miasta, a cel, jakim jest budowa domu medyków, wszystkich tych, którzy chcą przyjść z pomocą borykającej się z trudnościami studjującej młodzieży. Bilety wcześniej do nabycia w kasie J. Lipskiego, Sławkowska 8, w dniu recitalu w kasie Starego Teatru od 9—1 przed poł. i od 6—9 wieczór.

WYKŁADY NAUKI O STYLACH W MUZEUM PRZEM. (Smoleńsk 9) rozpoczynają się dnia 19 bm. (w niedzielę) o godz. 10 rano. Zapisy przed wykładem.

Krwawe zajście przy ul. Podzamcze

Inwalida strzela do policjanta. — Napastnika przychwycili studenci i rozbroili go.

Wczoraj wieczór straganiarz Gustaw Sinkowski strzelił dwukrotnie do posterunkowego Józefa Kmiecika, raniąc go ciężko w brzuch.

Gustaw Sinkowski (lat 33), właściciel kramu owocowego przy zbiegu ulic Starowiślnej i Dietlowskiej czując złość do swego konkurenta Wł. Kosteckiego, inwalidy, właściciela szafki z papierosami, powziął zamiar zgładzenia go ze świata. W tym celu **uzbrojony w mauzer i 25 sztuk naboi,** krążył po mieście od rana, poszukując Kosteckiego.

Koło godz. 4 po poł. przyszedł do składu węgla teścia Kosteckiego, Jana Golona, gdzie wypytywał nerwowo syna jego o miejscu pobytu Sinkowskiego, **przystawiając mu równocześnie mauzer do skroni.** Po chwili odsunął się o krok od niego i **dał dwa strzały,** kierując rewolwer do ziemi, odchodząc wystrzelił jeszcze 2 razy na środku podwórza.

Gdy żona Sinkowskiego stwierdziła, że mąż zabrał z domu całą gotówkę i dowiedziała się, że z bronią w ręku poszukuje Kosteckiego w Związku inwalidów przy ul. Podzamcze, wsiadłszy do dorożki udała się w tym kierunku. Po drodze zabrała z sobą post. Kmiecika, celem rozbrojenia męża.

Kiedy przybyli na miejsce, zobaczyła męża, stojącego przed lokalem Związku i wskazała go posterunkowemu. Post. Kmiecik przystąpił tedy do Sinkowskiego, a ten nagłym ruchem wyjął mauzer i ze słowami „za co mnie aresztujesz?“ **strzelił 2 razy do Kmiecika, raniąc go w brzuch.**

Policjant trafiony w brzuch upadł, **napastnik począł umykać w stronę Powiśla.** Obok jednak stała grupa młodzieży, z tych 13-letni Zbyszek **Szatkowski** zabiegł barczystemu, wysokiemu mężczyźnie i chwytem atletycznym ramienia przerzucił go przez siebie na ziemię, podczas gdy drugi **Człówka** przystąpił mu nogę i wydarł rewolwer.

Długo jednak chłopcy musieli się szamotać z silnym zbrodniarzem, zanim z odległego o 300 metrów budynku „pod Telegrafem“ przyszedł sukurs w osobie wywiadowcy i jednego policjanta.

Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło rannego policjanta do szpitala, gdzie natychmiast przystąpiono do operacji.

Jak się dowiadujemy, policjantowi nie grozi niebezpieczeństwo utraty życia.

—oo—

ZDZISŁAW KLESZCZYŃSKI

KSIĄŻĘ

(Z I tomu „Poezyj“).

Patrz!
Przez sto dróg, jak sto potoków, —
w otoku kurzów, w złotej rdzy,
jak obłok wielki: — sto obłoków! —
suną stalowe, jasne skry;
krańcami wiodą swe widety,
na horyzontu wielki krąg
półmiljonowa ciżba rąk
dźwiga szabliska i bagnety.
A dołem huczy, dołem drży
w szalonej mocy, w krwawej tęży
nabrzmiały wał ciał i uprzęży
poligon armat ciężki, zły.
Zmęczona śmierć z spiżowych paszcz,
jak z czarnej wychyniona studni,
spogląda dziwnie uśmiechnięta.
Nad wszystkiem wisi kurzu płaszcz,
nad wszystkiem pogłos głuchy dudni
i wola tego, co pamięta.
Idą szeregi przed się w kraj:
wiarusy stare i panięta.
Karmieni Europy krwią,
Italji słońcem, bitew rdzą,
sprzęgnięci obłąkańczą władzą,
ogromny łańcuch swój prowadzą:
żołnierze, gwardja, bohatery,
szereg wyniosły, szereg twardy,
królowie, diuki i bastardy,
wspaniałe, nieugięte lwy!

Szaleńcy!
Chamstwo. Nic nie warte,
póki nie spojrzy na nie — On:
Bonaparte.

— Książę. Osłonisz odwrót Armji.
— Sire.

(Hejże! Niema dzisiaj śpiewki
kiedy ułańskie chorągiewki
poległy w polu, w bitwy czas...)
Książę osłoni odwrót Armji.
Lwy — lwią się krwią do syta karmi —
gdzie-bo nie posyłano nas!?
Och! mundur wodza przed wylotem
kul. Żołnież ściele się pokotem...
Hej! Książę polskiej kawalerji,
w nieporównanej galanterji
poszedłeś bić się — jeszcze raz!

Książę!
Fortuna się nie łasi...
Zdradzą Francuzi. Zdradzą Sasi.
Ty — byłeś tylko Polski synem:
sprzysięgłeś się z Korsykaninem,
do końca będziesz wiernie stać.

Książę!
Daleko Polska Twa...
Kiedyś — — — złocisty królewiczu,
bawiłeś strojne grono dam.
Pod Blachą byłeś sam, paniczu,
swój polski sen o polskim zniczu
w puściźnie przekazałeś nam.
Sam byłeś, gdy różane roje
patrzyły w piękne oczy Twoje,
sam byłeś, kiedy Amor blady
pierzchł o poranku niepowrotnie,
bo go przeraził słońca błysk
na rękojeści Twojej szpady.

Książę!
Daleko Polska Twa.
Nim los nam sztandar w strzępy potnie,
jutro przyniesie krwawy zysk.
Ty potrafiłeś stać do końca.

Książę poznaczył mocne ściegi
krwią. Polak dziś ich nie rozwiąże.
Puhar wypełnił się po brzegi.
Nie będziem pisać Ci elegji,
Książę!

Tyś między polskie bohatery
wszedł — i zostaniesz niepowrotnie.
Nie będzie tułać się samotnie
wiatr, co nam powiał od Elstery.
To, co wiatr przyniósł w swoim szumie,
pokocha każdy i zrozumie.
Książę!
Bliższą dziś Polska Twa.

Z dalekich krajów i wylądów,
gdy się orłowi ptacy zbiegą,
powstaną stróże, którzy strzegą
Sądów.
Obudzą zmarłe Polski woje,
powiedzą gromko imię Twoje:

Iżeś niewolne zmazał błędy,
iżeś wyśpiewał hymn uniesień,
iżeś, rycerzu doskonały,
godzien najwyższej wieków chwały:'

Legiendy!

Ostatnie dni ks. Józefa Poniatowskiego

W setną jedenastą rocznicę bohaterskiego zgonu

Wielka epopea napoleońska miała się ku końcowi. Po stracie swej „Wielkiej Armji“ w śnieżystych pustyniach Rosji, cofnął się Bonaparte do Niemiec. Ściągał wojska z Hiszpanji i twierdz i dokonywał poborów, aby stawić czoło nowym niebezpieczeństwom. A niebezpieczeństwa te rosły z każdą chwilą. Waliła się na niego cała potęga rosyjska; powstały powalone Prusy, szukała odwetu upokorzona Austrja, a za niemi stał jego śmiertelny, nieugięty wróg — Anglja. Tym siłom skoalizowanej Europy mógł Napoleon przeciwstawić tylko wyczerpaną Francję, niepewnych sojuszników niemieckich i garść bohaterskich Polaków z ks. Józefem Poniatowskim na czele, wiernych aż do końca swojej Ojczyźnie i sztandarowi Wielkiego Cesarza. Rok 1813 był przełomowym.

Napoleon zwyciężył wprawdzie pod Bautzen i pod Dreznem, ale marszałkowie jego ponieśli



Ks. Józef Poniatowski.

klęski na innych polach walki i to zmusiło go do opuszczenia linji Łaby i cofnięcia się pod Lipsk.

Pod Lipsk również ściągały wszystkie siły sprzymierzonych, operujące dotąd odrębnie na innych odcinkach. Pod Lipskiem też przyszło w dniach od 14—19 października 1813 r. do rozstrzygających zapasów.

Polacy, tworzący 8 korpus armji francuskiej, zajmowali pod dowództwem ks. Józefa stanowisko na krańcu prawego skrzydła głównych sil francuskich. Dzień 14 października był tylko przygrywka do gigantycznych zmagań, które rozpoczęły się 16-go. Polacy, którzy w dniu tym, wedle słów niemieckiego historyka: „walczyli jak Spartanie“ nietylko utrzymali swoje stanowiska, ale rozbili napierający na nich korpus austrjacki i wzięli do niewoli jen. Merweldta. Wieczorem tego dnia wręczył Napoleon ks. Józefowi odznakę najwyższej godności wojskowej, jaką rozporządzała Francja — buławę marszałkowską.

Dzień 17 października, niedziela, przeszedł spokojnie i dopiero 18-go zerwały się olbrzymie masy do decydującej rozprawy. Zaczęła się nowożytna „bitwa narodów“.. Zagrzmiało dwa tysiące dział, słupy dymu z palących się wsi uniosły się ku niebu i przeszło pół miljona wojowników zwarło się w śmiertelnym uścisku. Olbrzymia przewaga liczebna sprzymierzonych, samą masą swoją gniotła Francuzów.

Do tego przyłączyła się jeszcze zdrada. Na stronę sprzymierzonych poszli bowiem Sasi i Wirtemberczycy. Mimo to jednak, klucz pozycji, którego bronił osobiście Napoleon, nie został zdobyty. Położenie jednak, wskutek niepowodzenia na innych częściach linji bojowej, stało się nie do utrzymania i wieczorem Napoleon dał rozkaz do odwrotu. Armja francuska wycofywała się na zachód, mając do dyspozycji tylko jeden most. Ks. Józef zasłaniał odwrót.

Dnia 19-go października wszczął się bój na ulicach Lipska. Krok za krokiem, walcząc rozpaczliwie o każdą piędź ziemi i każdą niemal minutę zwłoki, cofali się Polacy, osłaniając uchodzącą armję francuską. Ks. Józef Poniatowski był jak płomień. Zewnętrznie spokojny z tragicznym blaskiem w oczach, zjawiał się na każdem zagrożonem miejscu. Ranny, okryty sadzą dymu prochowego, zachęcał swoich, upadających ze znużenia wiarusów, do wytrwania. Nagle straszny wybuch wstrząsnął powietrzem. W pospiechu wysadzono przedwcześnie most na Elsterze, jedyną drogę do odwrotu. — Wszystko, co pozostało na prawym brzegu rzeki, skazane było na niewolę. Ks. Józef nie wahał się, chwiejąc się na siodle i ociekając krwią z trzech ran, ostatnim wysiłkiem spiął konia i rzucił się na fale Elstery, które się nad nim zamknęły. Przedtem jednak, gdy mu radzono, aby został, gdyż uczynił wszystko, co było w ludzkiej mocy, z ust Jego padły te dumne, świadczące o świadomości swej misji słowa: „Bóg mi powierzył honor Polaków i tylko Bogu jednemu go oddam“.

Ciało ks. Józefa wydobyto z rzeki i przewieziono do Warszawy a w roku 1816 złożono na spoczynek wieczny w katedrze wawelskiej.

Ks. Józef, to nieśmiertelny symbol polskiego honoru żołnierskiego, to Wódz Narodu i następca Kościuszki. — Postać to wielka, rycerska i świetlana. W czasach zamętu i pokus, wysoko dzierżył płomienny sztandar Polski, który nieskalany wysunął Mu się z martwych rąk dopiero. Żywot Jego, poświęcony Ojczyźnie i Sławie, zapieczętował krwawą pieczęcią bohaterskiego zgonu w wielkiej bitwie narodów.

Był duchem królewskim i słusznie wśród królów Go złożono.

A. Popiel.

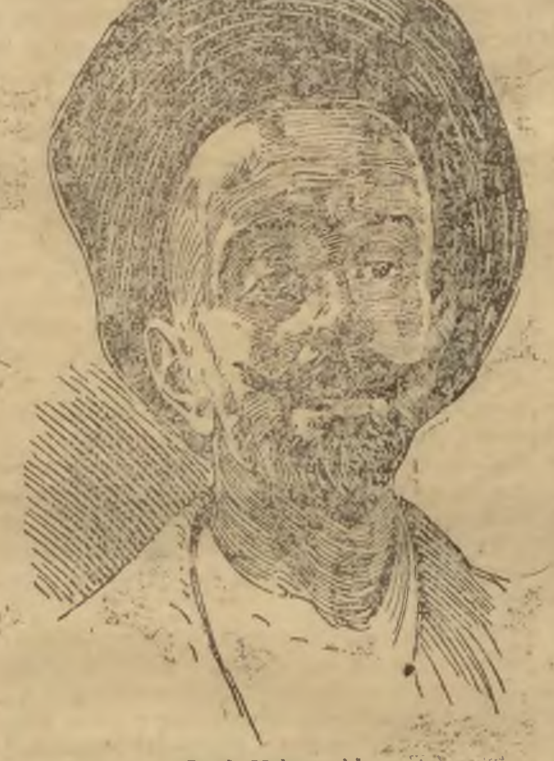
Jacek Malczewski jako poeta myśli, uczucia i barwy

Ilekroć patrzymy na obrazy Jacka Malczewskiego, na usta ciśnie się jeden tylko, ale ogromny okrzyk: „Wielki poeta myśli, uczuć i barw!“ Genjusz Malczewskiego odziedziczył po nieśmiertelnej trójcy romantycznej głębię historjozofji, Grottger zostawił mu w spuściźnie grozę, tragizm i całą martyrologję walczącej ojczyzny, zaś Chopin — liryzm i melancholję pejzażu. Silny indywidualizm twórcy „Błędnego koła“ wchłonął w siebie te święte tragedje, przeżył je życiem doby współczesnej, załamał i dał sztukę własną, wielką i nieśmiertelną.

O Jacku Malczewskim, jako malarzu kompozytorze, rysowniku, kolоryście, napisano już tyle, że ta bogata literatura, zebrana razem, dałaby wyczerpującą monografję tego największego z żyjących dziś plastyków. Ale o Jacku Malczewskim, jako poecie myśli, uczuć i barw, dziwnym zbiegiem okoliczności, nie wiele pisano. A przecież to jest jednym z najgłówniejszych i najistotniejszych czynników ogromnej siły suggestywnej sztuki jego na nas. Jacek Malczewski, to żywa, z pod serca i ze dna duszu idąca poezja, słowo zaklęte w tęcze barw, myśl rzucona na płótno w kompozycji śmiałej... A dopieroż ten nowy a własny styl kompozycji obrazu — oto nowe „credo“ artysty, które sztukę jego czyni epokowem zjawiskiem!

Nie będę tu przechodził wszystkich dzieł Malczewskiego w ich chronologicznym porządku, przypomnę tylko urok i czar poezji nie największych z nich, bo wszystkie pomyślane i stworzone na miarę Fidjasza, ale najbardziej znanych nam i najpoważniejszych ze względu na ogólną linję twórczości artysty.

Więc przedewszystkiem „Błędne koło“. Ten malarczyk młody na szczycie drabiny, zamyślony i zapatrzony melancholijnie w taniec szalonych a obłąkanych zjaw, nie jestże to wizja dusz twórczych nad życiem dnia, tego dnia wczorajszego, przedwojennego, a także — i dzisiejszego? Obłęd i zapamiętanie, ułuda i zwodnicze iluzje, wysiłek, ból, śmiech czy rozpacz — wszystko jedno: w rezultacie marazm społeczeństwa i bezproduktywność, wszystko dobre i wszystko złe sprzęgło się w zawrotny taniec, a u wyżyn natchniona, ale i bezradna myśl Parnasu...



Jacek Malczewski.

Oto my, z lat przedwojennych, my, u schyłku dwudziestego stulecia. Choroba romantyzmu, śpiączka, zapadająca na dusze wonią i melodją, czarem poezji...

„Błędne koło“ w swoich wartościach artystycznych, koncepcji i kolorycie, stanowi punkt zwrotny w całem malarstwie polskiem. Od daty bowiem ukazania się tego arcydzieła plastyki, artyści poczęli sięgać po temat w głąb własnej duszy, w fakturze zaś wewnętrznej ożywiły się wszystkie palety i zapłonęły jaskrawiej obrazy.

U wielkich poetów doba współczesna wiąże się zawsze łańcuchem myśli historjozoficznych z przeszłością. Tak też i Malczewski, zanim wydał swoje „Błędne koło“, przemyśleć musiał długą martyrologję swego narodu — a odbiciem tej myśli są jego sławne „Etapy sybirskie“, „Zesłanie“ i „Wigilje“.

Kto raz w życiu spojrzał na te smutne, na te rozdzierająco smutne twarzyczki studentów, zesłanych w dalekie, północne śniegi („Zesłanie studentów“), temu na zawsze zostaną w pamięci wszystkie myśli i uczucia młodzieży lat trzydziestych... po upadku powstania listopadowego... Ten jasnowłosy, szlachecki syn, obok nędznego, bosego chłopca, wydartego czarnemu zagonowi... i ten młodzieniec, zapatrzony proroczo w dal, jakby miał przed oczyma wizje ojczyzny... i to, we snach tęsknych pogrążone biedactwo... i to dziecko suteryn, przerażone dolą wygnańczą, tak daleko, daleko dziś od matki...: — nie jest-że to budzący się romantyzm czynu? Wszystkie twarze zesłanych studentów zapowiadają straszny odwet — pokoleń!

Za szeregiem tych, grozą przejmujących „Etapów“ i „Wygnań sybirskich“, przyszedł cykl, do którego tematu zaczerpnął wielki poeta-malarz z „Anhellego“, „Śmierć Ellenai“, łamie serca polskie i korzy dusze...

„A powiedziawszy, gdzie ją miał pochować, że pod Sosną, która była w ciemnym parowie, leżeć pragnie, rzekła: czem-że ja będę po śmierci?

. . . .

Zaczęła więc ta umierająca mówić litanję do Matki Chrystusowej, i właśnie wymówiwszy: Różo złota!, skonała.

I na znak cudu upadła róża żywa na białe piersi umarłej, i leżała na nich, a w jamie rozeszła się do niej woń różana i mocna...

Nie śmiał więc Anhelli ruszyć ciała umarłej, ani złożyć rąk, które były wyciągnięte, lecz, usiadłszy na końcu łoża, płakał“...

(J. Słowacki: „Anhelli“).

Po takiej pieśni bezgranicznego smutku i rezygnacji, musiało się wreszcie w społeczeństwie obudzić pragnienie czynu. Ale obudziło się tylko pragnienie — i tego właśnie pragnienia żywym poematem jest „Melancholja“. Potęga i sława i nieszczęście przeszłości wola i upomina się o swoje prawa...

„Upomina się o swoje umarła,
szumem, gwarnością, zawrotem,
oto idzie ku nam z powrotem,
jakaś przemoc wrotom grobu się wydarła
i woła“...
(S. Wyspiański: „Wesele“).

„Melancholja“ wywarła przepotężne wrażenie; zelektryzowała i obudziła z marazmu dusze i serca. Poruszyło się setki piór twórczych i zaroiło się w pracowniach malarskich od wizyj narodowych i Polska stała się już nietylko tematem, ale bohaterem myśli tych, którzy przewodzą w życiu po tajemnych a czarownych drogach artyzmu. I ta wielka tragedja przeszła także w młode pokolenie doby przedwojennej. Nad poetami i malarzami zaciężyła wizja nieszczęśliwego narodu, młodość poczęła się prężyć do czynu, szamotała się moc w pętach — ale melancholja, zasępienie, sen, owładnął dusze narodu...

„A ty śnisz i śnisz —
a uderzcież wy jej wichry
w zapomniane surmy zbrojne
i rozwianych tętent koni,
co gwiazd prochy z kopyt siał —
a uderzcież wy jej w szał,
w ten dębowy wieńców szum,
co z żelaznych skroni
grał —

EWA SOPLICA

PARYŻ

(Listy z podróży).

OGOLNE WRAŻENIA

Nigdzie na świecie nie można żyć tak drogo i tak tanio jak w Paryżu. Niema drugiego miasta, które potrafiłoby taksamo zadowolić wszystkie wymagania, potrzeby i fantazje człowieka. Wszystko najdroższe i wszystko najtańsze dostać tu można. Na wszelką skalę życia jest miejsce. Każdej kondycji i zawodu człowiek, znajdzie, co mu potrzeba.

Paryż, to olbrzymie mrowisko wiedzy, zbytku, wszelakich uciech, a przedewszystkiem pracy. Praca, to potężny motor, poruszający miljony istnień w niestrudzonym wysiłku celem zdobycia fortuny. W godzinach południowych i wieczornych, wylewają się strumienie ludzi z biur, magazynów, urzędów i przepływają potężną falą przez wszystkie arterje miasta. Między godziną 6—7 wieczór na wielkich bulwarach, koło opery, Madeleine, rue de Rivoli, tworzą się istne zatory wszelakiego rodzaju wehikułów i przechodniów. Ludzie ustawiają się w ogonku, aby wedle numerów dostać miejsce w autobusie. Porządek jazdy i pieszych reguluje z nadzwyczajną umiejętnością policja. Ale też i publiczność sama z nadzwyczajną zręcznością i przytomnością umysłu przesuwa się bez szwanku między tysiącami automobilów i przez tramwaje.

Królem ruchu paryskiego stał się automobil. Bez niego życie stałoby się dzisiaj w stolicy świata niemożliwe. Dorożek, wogóle konnych zaprzęgów, prawie się nie spotyka. „Le taxi“, stał się nieodzownym dla burżoazji, a „metro“ dla klasy pracującej. Kolej podziemna w przeciągu kilku minut przenosi pasażerów z jednego końca miasta na drugi. W Paryżu wszystko się spieszy. Ludzie tutaj nie chodzą za swemi interesami, ale biegają. To daje miastu tę charakterystyczną cechę ruchliwości i gorączki, kulminującej w bezprzykładnej szybkości pędzących aut.

Bajeczny widok przedstawia w godzinach wieczornych olbrzymi „place de l'Etoile“, gdy tysiące samochodów wraca z codziennej przejażdżki z „Bois de Boulogne“. „Tout Paris“, cały świat elegancki, lub mający do tego pretensję, uważa zawsze jeszcze popołudniowy wyjazd do „Bois“ za obowiązkowy. Powrót do Paryża przez „place de l'Etoile“, to jedyne w swoim rodzaju widowisko. Najlepiej obserwować je można z góry w „l'arc de Triomphe“. Samochody wyglądają jak maleńkie zabawki, nakręcone niewidzialną ręką i rozjeżdżające się we wszystkich kierunkach strzelistych ulic. Niby na olbrzymiej szachownicy zataczają kunsztowne koła i ruchy, jak w jakimś bajecznym kadrylu.

Paryż widziałam po raz pierwszy przed kilkunastu laty. Od tego czasu automobile zmieniły zupełnie fizjognomję stolicy. Przyznać trzeba, że w pierwszej linji przyczyniają się niesłychanie do utrzymania czystości. Tysiące koni, których dawniej używano do zaprzęgów, zanieczyszczały w wielkiej mierze miasto, zwłaszcza w czasie deszczu. Dzisiaj, wskutek bezustannego tarcia kół automobilowych, asfalt i bruki miasta lśnią, jak wyfroterowana posadzka...

Automobil jednak przyniósł pewną zmianę, której stanowczo zapisać nie można jako „plus“ stolicy: Z bulwarów, „avenue“ i ulic, zniknęła dama. Dzisiaj kobieta „ze świata“ „une femme du monde“, nie chodzi wcale piechotą. Każda ma swoje auto. Przez szyby zamkniętej karety na mgnienie oka mignie jakiś bajeczny kapelusz, kosztowne futro, czy klejnot. Na ulicy nie widzi ich się prawie. — Również przejażdżka w lasku bulońskim straciła wiele na uroku. Zupełnie zniknęły dawniejsze wspaniałe, otwarte, uherbowane pojazdy z lokajami w liberji. Nie widzi się dam, rozpartych w powozach z wdziękiem i gracją, obwożących w powolnym klusie swoją urodę i bogactwo. Była to w swoim rodzaju rewja toalet i klejnotów. Dzisiaj widzi się tylko tysiące samochodów, prześcigujących się w biegu! „C'est tout“!

Nadmienić tu należy, że w porównaniu z naszemi dorożkami w Krakowie, jazda samochodem jest bardzo tania. Przeciętny kurs wynosi 3—5 franków, a przejazd z jednego końca miasta na drugi, rzadko przenosi 10 franków.

W porównaniu z Włochami, Paryż jest tańszy. Nie mam na myśli hoteli luksusowych, które są wszędzie szalenie drogie. Ceny w nich za pokój, wahają się wszędzie od 100—300 fr. dziennie. U Ritza naprzykład, który jest pierwszym hotelem w Paryżu, a może i na świecie, dostać można pokój bez łazienki od 80 fr za dobę. Są tam jednak apartamenty po 500 i więcej. Ma się za to jednak wszelki luksus i komfort. Własną, ślicznie urządzoną łazienkę, przytykającą do sypialni i salon. Przeważnie w stylu „empire“ i wszystko nieposzlakowanej czystości i białości. Hotel posiada 160 pokoi sypialnych, 50 salonów i 40 pokoi dla służby prywatnej. Pomieścić może około 200 osób. Personal hotelowy liczy 350 głów! Życie można tu sobie urządzić cudownie. Jadać w ogrodzie, pełnym róż i kwiatów, na werandzie lub „chez soi“. Jeść można tylko à la carte — lunch lub objad mniej więcej 50—100 fr i wyżej, zależy od jakości win i potraw. Wogóle u Ritza dostać można wszystkiego, czego człowiek zapragnie, nie wychodząc za próg hotelu. Najpierwsze magazyny mają swoje wystawy w galerji, łączącej oba budynki hotelowe, ten przy placu Vendome z drugim przy rue Cambon. Można tu zakupić najpiękniejsze klejnoty, toalety, obuwie, bieliznę, futra i wszelkie przedmioty zbytku, naturalnie na wagę złota. W samym hotelu prócz kilku sal jadalnych i salonów, fumoir'ów, jest bar, Grill-room, sala balowa, w której co wieczór jest bal!... Ale na takie życie, skromnie licząc, trzeba mieć 500 franków na wydanie dziennie!

Jednak w przyzwoitym i we wszelki komfort zaopatrzonym hotelu, całodzienne utrzymanie wraz z pokojem, waha się między 50—100 fr. na dobę, zależnie od położenia i dzielnicy miasta. (Naturalnie przy wielkich bulwarach, operze, Madeleine, Champs Elysées, leżą droższe). W pensjonatach taniej, od 30—60 fr. Nie jest to jeszcze ostateczna granica. Można sobie wynająć t. zw. „Chambre meublée“ za 100—150 franków miesięcznie; żyć jeszcze taniej. Wogóle życie w Paryżu jest bardzo łatwe. Wszystko obliczone jest na to, aby przy minimum wysiłku i czasu, osiągnąć maximum korzyści i efektu. Prowadzenie domu i własnej kuchni jest nadzwyczaj ułatwione. Mięso i wszystkie środki żywności pierwszej jakości, podane bardzo czysto i apetycznie. Surową pieczeń można dostać już przyrządzoną i naszpikowaną słoniną, befsztyki ubite i uformowane, kotlety również, leguminy gotowe, bitą, słodką śmietanę wybornej jakości dostanie w każdym sklepie spożywczym, czy mleczarni, tak, że sporządzenie objadu nie sprawia wielkich trudności. — Jest tu też w zwyczaju, że ludzie mniej zamożni, godzą dochodzącą kucharkę tylko na przeciąg przyrządzenia obiadu, co wypada bardzo tanio i z wielu względów jest praktyczne.

Będąc w Paryżu, trudno nie wspomnieć o modach. Paryż pod tym względem jest przecież arbitrem całego świata. Paryżanka była i jest zawsze uosobieniem szyku i mody. Jest nadzwyczajnie zręczna w ruchach i umie doskonale nosić suknie. — Dlatego szyk jest tu czemś zupełnie powszechnem, na co się prawie (wyjąwszy obcych) nie zwraca uwagi. Poza tem w oknach wystawowych widzi się tak bajeczne stroje i toalety, że ludzie przywykają do tego i nie czyni to na nich wrażenia. Obojętnie przechodzą obok najpiękniejszych wystaw przy „rue de la Paix“, przy której znajdują się najwytworniejsze i najdroższe magazyny słynnych krawców i jubilerów. Ciekawy widok przedstawia „rue de la Paix“ około godziny 4-tej popołudniu. Cała zajęta jest przez samochody!... Jeden obok drugiego, stoją w kilku rzędach i czekają na damy z arystokracji i finansjery, które czynią zakupy u swoich krawców i jubilerów. Takich klejnotów, jak przy „rue de la Paix“ nie widzi się nigdzie na świecie. Ceny dostępne tylko dla miljarderów.

Obcy (o ile się muszą liczyć z funduszami) powinni jedynie zakupywać w wielkich magazynach „à la Galeries Lafayette“, „aux Printemps“ i t. p., gdzie są uwidocznione ceny artykułów. Inaczej zostaną sprytnie przez sprzedających wyzyskani. Obecnie są tak zwane „Soldes d'été“, t. zw. wysprzedaże letnie, gdzie po bajecznie niskich cenach nabyć można wszelkie artykuły mody damskiej.

W toaletach przeważa ciągle jeszcze linja prosta. Czasami bywa urozmaicona serpentynowym wolantem. Sylwetka Paryżanki jest nieprawdopodobnie smukła i szczupła. Ruchem pełnym gracji, owija się szczelnie w czarny, lśniący płaszczyk, obramowany często wąskim kołnierzem z gronostai (częściej z imitacji). — Jest to obecnie „clou“ sezonu. Na ulicy przeważa kolor czarny. Spotyka się też „beige“ we wszystkich odmianach. Innych kolorów prawie się nie nosi. Najmodniejsze pończochy koloru opalonej skóry i brązowe pantofelki. Kapelusze małe cylinderki i toczki, przeważnie z wszelkich odmian „crêpes“ i filcu. — Duże, jasne kapelusze i bajecznie kolorowe suknie, przeznaczone są wyłącznie nad morze i do wód. W Paryżu nie są noszone wcale. Natomist futra są w użyciu całe lato. Najmodniejsze nurki i gronostaje. Gdy tylko dzień chłodniejszy, spotyka się wiele lekkich kurtek futrzanych na ulicy. Bardzo różnorodne i fantazyjne. Widziałam śliczne, leciuchne „letnie“ kurtki z gronostai. Piękne, kosztowne cacka, kupowane przeważnie przez nouveauxriche'ów, których i tu nie brak wcale. „Tout comme chez nous!“

—oo—

zagrajcież wy jej w głos,
jak wezbrane ogniem rzeki
na odmętach grały krwią —
jak płonące wierchy drzew
grały w łunach śpiew
daleki ——
(A. Waśkowski: „Melancholja").

„Etapy syberskie", „Wigilje" i „Zeslania", to nic innego, jak tylko kontynuacja grottgerowskiej pieśni —, dalsza pieśń, ale własna, na własnej wyśpiewana lutni. „Błędne koło", „Melancholja" i „Śmierć Ellenai" — to trzy zasadnicze i najgłówniejsze motywy historjozofji, którą Malczewski przejął w spadku po Słowackim, zaś „Etapy" stanowią żelazne ogniwo pomiędzy ideologją lat po powstaniu styczniowem, a dobą współczesną — czasy Ujejskiego i Asnyka.

Ta cała głębia myśli, ten tragizm i zasępienie, ma u Malczewskiego zawsze czarowne tło — pejzaż. Ten pejzaż genjalnego malarza żyje swojem własnem, odmiennem życiem i gra na własną, jakąś niesamowitą, kapryśną czasem, ale zawsze serdeczną i swojską nutę. Ten pejzaż (widoczny najczęściej na portretach) pełen nimf, faunów, chimer i pegazów, śpiewa nam w zadumie swej lub rozsłonecznionym południu jak nokturny albo mazurki Chopina. — Jest w nich sarmacki rozmach i melancholja słowiańskiej duszy, krzyk radości — smutek, żałoba i rozpacz... Takiego bogactwa nastroju i różnorodności w pejzażu, nic dał nam dotychczas żaden malarz polski. A co najważniejsza: krajobraz Malczewskiego, dzięki tej właśnie fantastyczności, dzięki temu zaświatowi, w którym królują chimery i pegazy, żyje i oddycha duszą każdego z nas. Świat przyrody Malczewskiego staje się tedy światem naszym, a tak bardzo nieraz chimeryczna i niepojęta myśl, staje się tajemnicą naszą, której my sami tak często nie jesteśmy w stanie rozwiązać... I oto dlatego obrazy Malczewskiego nie znudzą się nam nigdy, będą zawsze świeże i młode — pozwolą oczom naszym powracać do siebie i pozwolą myśli naszej rozwiązywać zagadki duszy i serca.

Ale Malczewski jest jeszcze poetą barw. Mówić o tych rysach artystycznej fizjognomji twórcy „Zatrutej studni" bez równoczesnego zaprezentowania impresji świateł i cieni, znaczy tyle, co opowiadać ślepemu o kolorach. Ale przecież bez ilustracji zdefinjować można najważniejszą, zasadniczą cechę jego kolorystyki: ilekroć maluje jaką materję, czy to będzie ciało ludzkie, czy draperja, czy sierść fauna, czy opierzenie ptaka, — zawsze patrzy na przedmiot swój oczyma poety i uczy nas taksamo patrzeć. Realizm przedmiotu nie traci na tem nic, poezja tematu natomiast zyskuje ogromnie. Dość spojrzeć na „Błędne koło", albo „Sztukę w zaścianku", albo też „Straszliwą myśl" — pejzaż, ludzie i akcesorja takie, wśród jakich żyjemy, a jednak nie z tego świata: kraina duszy artysty dała mu własne światło, ubrała je w tęczę własnych barw i osłoniła cieniem własnej zadumy.

Rozpatrzywszy pokrótce psychikę twórcy „Śmierci Ellenai" i jego szatę zewnętrzną, przychodzi mi oto na myśl porównanie Jacka Malczewskiego — z Juljuszem Słowackim: obydwaj mają w duszach swych zamknięty przeogromny świat fantazji, obydwaj idą za rytmem serca i żyją gorącem uczuciem, tęsknotą i melancholją... obydwaj wreszcie ubierają swe wizje w kolory tęczy.

I obaj wychowali własne pokolenie. Malczewskiego wpływ widoczny jest dziś w malarstwie sztalugowem. Nie wdając się w analizę faktury artystycznej jego uczniów, zaznaczyć należy, że wszyscy oni tworzą przedewszystkiem w promieniu poezji swego mistrza — od Malczewskiego poczynają się w malarstwie polskiem nowe drogi koncepcji twórczej i kompozycji obrazu.

W. R.

Uczeń o swoim mistrzu

Każdy, zajmujący się sztuką, wie, lub wyczuwa mniej więcej, czem jest w współczesnej sztuce polskiej Jacek Malczewski. Jego potężna indywidualność twórcza, jego doskonała forma, jego do ostatecznej perfekcji dochodząca maestrja malarska, jest również prawie każdemu znaną. Są to wartości niemal namacalne, dla każdego widoczne. Mniej znanem jednak jest to podziemne źródło natchnienia, ten nieustannie, niezmordowanie pracujący motor psychiczny, z którego sypią się, jak z niewyczerpującego się nigdy rogu obfitości, iskry większe lub mniejsze: „dzieła i arcydzieła".

Motorem tym, tą kuźnią, niestrudzenie pracującą, jest jego duch, nawskroś polski, miłujący ojczyznę, jak tylko syn, kochanek lub ojciec może miłować. Rozmiłowany jest jednak we wszelkiem pięknie, wczemkolwiek i gdziekolwiek ono się tylko znajduje. Dla takich, jak on, olbrzymów ducha, niema słupów granicznych, skrzydła jego są szerokie i obejmują całą ludzkość. Wszystkie narodowe i ludzkie bóle, zwątpienia, rozpacze, cierpienia i radości, wszystkie wzloty i upadki, wszelka zmysłowość, duma, poczucie niezłomne siły męskiej, a zarazem pokora, wszystko to znajduje wyraz w jego sztuce, w której tętni to wszystko gorącą strugą krwi, przepływającej przez jego szlachetne i kochające serce. Dlatego też każdy prawie jego obraz, czy obrazek, przepojony jest tem ciepłem serca i ducha.

Tem też przedewszystkiem, a nie czem innem, różnią się jego obrazy od innych współczesnych malarzy. Obrazy jego, są to poematy, baśnie i wizje ducha i serca. Jest on w całem tego słowa znaczeniu królem-duchem współczesnego polskiego malarstwa. Za blisko jednak jest jeszcze nas, aby mógł być ogarniętym, wielu nawet nie domyśla się jego szczytów. Kto tylko ma nieskażonego ducha i kto tylko wyczuwa rzeczy duchowe, ten, patrząc na obrazy Jacka Malczewskiego, będzie coraz więcej olśniony nie dającym się niczem wysłowić czarem psychicznym dlatego, że Malczewski jest właśnie przedewszystkiem malarzem ducha.

Nie będę wymieniał poszczególnych jego obrazów, zresztą lwia ich część każdemu Polakowi dobrze jest znanych, a wizje ich w każdym już prawie umyśle polskim niezmazalnym stygmatem są wryte. Powiem tylko, że każde jego dzieło żyje życiem wewnętrznem, że w każdem jego dziele są niezmierzone głębie, o których się nie śniło nawet artystom, więcej powierzchownie patrzącym. Lionardo gdzieś powiedział: „Żeby stworzyć arcydzieło, trzeba posiąść trzy doskonałości: doskonałość formy, doskonałość uczucia i doskonałość idei". Nie do wielu artystów i malarzy świata dadzą się te trzy wartości zastosować. Jacek Malczewski należy do tych niewielu, który je osiągnął.

Wlastimil Hofmann.

Zasługi Miarki i Stalmacha
około utrzymania polskości na Śląsku

W połowie zeszłego wieku, kiedy fala germanizacji kresów wschodnich zarówno w zaborze pruskim jak i austrjackim, zalewała coraz dalsze obszary, zdawało się, że Śląsk Górny i Cieszyński, etnograficznie polski, ulegną zalewowi i dla narodu polskiego przepadną na zawsze. Wieloletnia służba wojskowa, szkoła wyłącznie niemiecka, kościół nawet, pracowały nad tem, aby ludowi rolniczemu i robotniczemu zohydzić mowę ojczystą, a stawiać jako ideał mowę niemiecką. „Lud ten nie ma nic wspólnego, oprócz nazwiska, z właściwymi Polakami, gdyż nawet nie mówi językiem polskim, lecz jakąś mieszaniną czesko-morawsko-polsko-niemiecką, której trudnoby szukać w jakimkolwiek języku piśmiennym. To prawdziwe nieszczęście da się według mego zdania, jedynie tylko przez to usunąć, jeżeli język ten zostanie, jak można najrychlej, wytępiony przez nauczanie młodzieży w języku niemieckim". Tak pisał w roku 1819 radca szkolny rejencji opolskiej, Benda, i spodziewał się, że mniej, niż za pół wieku, wytępi się na Śląsku język polski do szczętu.

Tymczasem postępy niemczyzny były prawie żadne; lud mówił gwarą niemiecką, gdzie musiał, a w domu i w kościele używał swojej mowy rodzinnej, krzepionej i zasilanej starym językiem polskim, jaki przemawiał żywo do Ślązaka z biblji i śpiewników kościelnych. Z dzielną pomocą przyszli temu ludowi dwaj jego synowie: Paweł Stalmach w Cieszyńskiem, a Karol Miarka na Śląsku Górnym.

Paweł Stalmach (ur. 1825), jeszcze jako student, założył w Cieszynie studenckie Towarzystwo polskie, aby ułatwić członkom czytanie książek polskich i kształcenie się w języku polskim. Na studja filozoficzne wyjechał do Preszburga, gdzie uległ wpływowi Ludwika Sztura, jednego z najdzielniejszych budzicieli słowackich, a po powrocie do Cieszyna, z pomocą dra Kluckiego, postanowił wydawać czasopismo ludowe. Ale nadzieja na pomyślny rozwój pisma zawiodła, bo rząd pozwolenia na wydawnictwo nie udzielił. Stalmach udał się do Wiednia, i stamtąd zasilał pismem swoim „Tygodnik Cieszyński", redagowany przez Andrzeja Cienciałę a wydawany kosztem Kluckiego. Było to w roku 1848. Wreszcie osiadł w Cieszynie jako nauczyciel ludowy i oddał się całą duszą „Tygodnikowi", chociaż służył tylko idei, bo liczba abonentów (200), nie pokrywała kosztów wydawnictwa. Kiedy „Tygodnikowi" wzbroniono debitu w Galicji, zmienił go na „Gwiazdkę Cieszyńską" i dzięki wytrwałej pracy, uzyskał w samem Cieszyńskiem licznych abonentów.

Nie na samem wydawnictwie „Gwiazdki" ograniczała się jego praca. Założył w Cieszynie „Towarzystwo pomocy naukowej", nadto „Towarzystwo oszczędności i zaliczek" z licznemi filjami po Księstwie, wreszcie ufundował „Dom Narodowy" — instytucje, istniejące dotąd i pozostające ośrodkiem polskiego życia i pracy.

Po 25 latach pracy, w roku 1873, wydano w Krakowie ku czci Stalmacha księgę zbiorową p. t.: „Wisła"; dochód z jej rozsprzedaży przeznaczono na dar dla Stalmacha, mający go uchronić od troski życia w nadchodzącej starości. W roku 1886 oddał „Gwiazdkę" duchowieństwu katolickiemu za rentę roczną 1000 zlr., a w lat 5 potem, wyczerpany trudami i kłopotami, przeszedłszy na katolicyzm, umarł w Cieszynie i pochowany został na tamtejszym cmentarzu.

Że dziś Ślązak nie wstydzi się rozmawiać po polsku i domaga się wszędzie praw sobie należnych, że pomimo fatalnego podziału Cieszyńskiego, ludność polska pod rządami czeskiemi czuje się polską i żąda szkół polskich, to zasługa pracy kilkadziesiątletniej Stalmacha, który nas uczył, że i trudne zadania są wykonalne wobec wytrwałości i cierpliwości.

Czem Stalmach dla Cieszyńskiego, tem dla Śląska Górnego był prawie współcześnie Karol Miarka (ur. 1825). Mając już lat przeszło trzydzieści, zajął się językiem polskim, którym sam władał niedostatecznie, i doprowadził usilną pracą do tego, że począł sam pisać po polsku. Pierwsza jego powieść: „Klemensowa Górka" miała za przedmiot rzecz z czasów apostolstwa na Śląsku św. Klemensa, ucznia św. Wojciecha. W „Głosie wołającego na puszczy górnośląskiej" wystąpił przeciw Niemcom, którzy głosili, że lud górnośląski nie jest zdolny do przyjęcia oświaty w języku ojczystym, i wzywa kapłanów i nauczycieli, aby nie ustawali w pracy około oświaty ludu. Podobnej treści jest broszura: „Górnoślązak i Wielkopolanin" (porównanie wad i cnót obu szczepów) a stosunkiem obu wyznań do kultury ludu zajmuje się w broszurze: „Stosunek Kościoła katolickiego i ewangelickiego na Górnym Śląsku". W tym czasie dwie komedyjki „Kultura" i „Sąsiedzi na granicy", dopełniają szeregu jego prac literackich, przejętych miłością rzeczy swojskich i ludu śląskiego.

W roku 1868 przyjął Miarka uczestnictwo w redakcji „Zwiastuna Górnośląskiego", ale wkrótce przejął od Chociszewskiego, założonego w Chełmie „Katolika", i przeniósł go na Śląsk do Huty Królewskiej, gdzie założył także księgarnię i czytelnię. Z roku na rok liczba czytelników i abonentów „Katolika" rosła; pomnożyła ich liczbę znacznie wybuchła niebawem walka kulturalna, którą wywołał Bismark, a śmiałe wystąpienia Miarki, chociaż go zapędziły do więzienia, dały „Katolikowi" znaczenie i przeszło 10.000 abonentów, — rzecz na owe czasy niesłychana. Przeniesiony następnie do Mikułowa a potem do Bytomia, stał się „Katolik" nietylko najpoczytniejszym dziennikiem w Polsce, ale potęgą, z którą się nawet rząd pruski liczyć musiał.

Nie poprzestał Miarka na samej działalności wydawniczej. W roku 1869 z jego inicjatywy zawiązało się kasyno katolickie w Hucie Królewskiej, jako miejsce zabawy dla miejscowej i okolicznej ludności; odbywały się tam koncerty, odczyty, przedstawienia sceniczne, tam też organizowano wycieczki wspólne. Od tego czasu powstało na Śląsku Górnym wiele takich stowarzyszeń, wywierających nadzwyczajnie dobroczynny wpływ na obyczaje i umysłowość ludności polskiej, bo ją podnoszą we własnych oczach i równają z Niemcami, obfitującymi w „Gesangvereiny", „Turnvereiny" i inne podobne związki.

Nietylko wytrwałą pracą i wiernem służeniem idei patrjotycznej był Miarka wzorem i przewodnikiem swojemu ludowi, który nadewszystko ukochał; stał się wzorem nieugiętości charakteru, kiedy rząd pruski ofiarował mu wysoką kwotę jako „Schweiggeld" a raczej jako dar za przychylne ocenienie kandydatów poselskich, przez rząd popieranych. — Miarka przekupniów oddalił, a sprawę publicznie ogłosił w „Katoliku". Dał dowód prawdziwej odwagi cywilnej i wyższości ducha. Umarł w r. 1882.

Toż nie dziw, że nietylko lud śląski, dziś przeważnie do Polski należący, ale cała Polska czci obu mężów, którzy w najtrudniejszych warunkach udowodnili światu, że tam jest Polska, gdzie jest lud polski, i ten lud nauczyli być Polakami.

R. Zawiliński.

Z teatrów berlińskich

Berlin, w październiku.

Wypadkiem dnia w teatralnem życiu berlińskiem jest nowa inscenizacja w „Schiller-Theater" Hauptmann'a „Fuhrmann Henschel", dobrze znanego krakowianom dramatu, w którym za dyrekcji Pawlikowskiego wstrząsającą wprost kreację tytułowej roli dał Knake-Zawadzki, mając za partnerkę p. Siemaszkową w doskonale zagranej roli Hanki.

Obecnie wskrzesił do nowego życia „Woźnicę Henszla" znakomity reżyser, Jürgen Fehling, władający zdawna całym teatralnym Berlinem. Tym razem nie święcił już jednak tego wielkiego triumfu, który był jego udziałem przy inscenizacji Hauptmannowskich „Szczurów" w „Volksbühne". Niemniej jednak miało wystawienie „Woźnicy" na sobie piętno twórczej, niepospolitej myśli Fehling'a.

Już od pierwszej sceny, pulsującej życiem, rozgrywającej się w suterynie, skąd przez wysokie drzwi szklane widać wysoką klatkę schodową, ciężka, przygniatająca atmosfera panuje tu niepodzielnie, działająca nietylko na oczy, lecz i na nerwy widza. W następnej scenie, rozgrywającej się w szynkowni, daje Fehling każdemu aktorowi odrębną maskę i świetnie rozwiązuje problem wydobycia silnego wyrazu z każdego poszczególnego obrazu bez gubienia się w nuance'ach. Najwięcej jednak imponuje Fehling mistrzowskiem ujęciem roli woźnicy Henszl'a, granej przez Henryka Georgesa, wybitnego artystę, którego talent wymaga jednak kierownictwa, tak dalece, że go nie można często rozpoznać w kreacjach, postawionych przez różnych reżyserów. Pod kierunkiem Fehling'a osiąga zaś szczyt swoich możliwości, jego woźnica Henszel, to typ ponury, pogardliwy, wprost rosyjski.

Reżyserski talent Fehling'a wypowiedział się w tej roli całkowicie, lecz zarazem i... ostatecznie. Inne, ważne role męskie, zawiodły już, podczas gdy role kobiece dobrze zostały zarysowane. — Umierającą żonę Henszla gra Lina Lossen, Franciszkę — Lucie Mannheim, Hankę — Agnieszka Straub, świetna artystka, w tej roli jednak mniej szczęśliwa, konsekwentna we wszystkiem, zbyt jednak lodowata, kamienna, co nie odpowiada rodzajowi „dobrotliwego" kunsztu Hauptmann'a.

Całość podziałała na widownię żywiołowo, co znalazło wyraz w entuzjastycznem przyjęciu sztuki na premjerze. Siedzącego w parkiecie autora zaraz poznano i zgotowano mu burzliwą owację.

S.

Najnowsze wydawnictwa

„BIBLJOTEKA WIELKA".

Osobny dział wydawnictw „Bibljoteki Polskiej" stanowi tak zwana „Bibljoteka wielka", obejmująca najwybitniejsze dzieła wielkich pisarzy polskich i zagranicznych, których dawniejsze wydania zupełnie są wyczerpane.

Należą tutaj:

Michała Czajkowskiego „Wernyhora", wieszcz ukraiński. Powieść historyczna z r. 1768. 2 tomy.

Ignacego Krasickiego „Monachomachja i Antymonachomachja".

Wincentego Pola „Pieśń o ziemi naszej".

Wł. St. Reymonta „Sprawiedliwie".

Z literatury zagranicznej:

Ajschylosa „Prometeusz skowany" w przekładzie Jana Kasprowicza.

Sofoklesa „Edyp król" w przekładzie Kazimierza Kaszewskiego.

Moliera „Uczone białogłowy" w przekładzie Boy'a.

Kalidasa „Sakuntala" czyli „Pierścień fatalny", dramat heroiczny w 7 aktach. — Przełożył z oryginału indyjskiego, oraz wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Stanisław Schlayer.

Najnowsze wydawnictwa księgarni św. Wojciecha:

Z pośród innych ruchliwych firm wydawniczych na uznanie zasługuje zasłużona księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu, nakładem której ostatnio ukazały się następujące książki:

— Stanisław Lam: „Henryk Sienkiewicz". Cechy i elementy twórczości. Str. 141. Nakład księgarni św. Wojciecha.

Do bardzo nielicznych dotychczas i przeważnie ułomkowych monografij o Sienkiewiczu przybyła nowa, poważna, na źródłowych badaniach oparta praca. Wychodząc z założenia, że dzieła twórcy „Trylogji" są ogółowi dobrze znane, autor pomija wszelkie streszczenia, natomiast daje staranną, głęboką i bezstronną analizę treści i formy. O zaletach literackich moongrafji tej wypowie się niewątpliwie krytyka fachowa, tu podnieść jeszcze tylko należy jej wielkie znaczenie dla młodzieży szkolnej klas wyższych, która z książką tą powinna zapoznać się niezbędnie.

— Mieczysław Smolarski: „Miasto światłości". Powieść z dni przyszłych. Str. 247. Nakład księgarni św. Wojciecha.

Wśród wielu fantazyj na temat przyszłych losów ludzkości, powieść Mieczysława Smolarskiego wyróżnia się nader chlubnie zarówno bardzo oryginalnym pomysłem zasadniczym, jak i konsekwentnem jego rozwinięciem. Bohaterem powieści jest Polak, jeden z nielicznych, w olbrzymich borach Europy środkowej bytujących potomków naszych. Ów człowiek prymitywny przeniesiony zostaje nagle do pełnego zdumiewających wyników nowożytnej techniki Miasta Światłości. Konflikt pierwotności z wykwitem kultury, żywiołowego rozpędu życiowego ze starczym uwiądem ducha ludzi, którzy potrafili oddalić śmierć cielesną na daleką przyszłość, daje autorowi szerokie pole do niezwykle ciekawych zawikłań i sensacyjnych w najlepszem jednak znaczeniu tego słowa rozwiązań. W dotychczasowym dość poważnym już dorobku literackim cenionego autora, powieść ta zajmie niewątpliwie miejsce jedno z najwybitniejszych.

Wyższe zawody dla kobiet w Polsce

W numerze 23 „Bluszczu", znanego czasopisma kobiet, znajdujemy interesujący artykuł pióra p. C. Walewskiej, zajmujący się tak aktualną sprawą wyższych zawodów i studjów dla kobiet. Sprawa ta istotnie wymaga głębszego zastanowienia dla tej z każdym rokiem coraz to większej masy kobiet, zapisujących się na uniwersytet, ostatnio także na politechnikę, a nie bardzo zastanawiających się nad tem, jaki z tego będą miały pożytek i co z sobą zrobią po skończeniu studjów.

Ze względu na doniosłość poruszonej sprawy, interesujące wywody autorki podajemy w najważniejszych ustępach:

Otwarte naścieżaj wrota wszystkich wyższych uczelni, wytworzyły typ nowej kobiety — koleżanki w pracy i koleżanki w zawodach mężczyzny.

Nie gra tu roli żądza świecenia męskim umysłem. Walka o równe prawa w nauce ustała. Chodzi o zdobywanie dróg najlepszych dla praktycznego zastosowania wiedzy nabytej. — I tu mamy dowód tego naturalnego doboru, jaki wykazuje wyższe wykształcenie kobiet współczesnych.

Największą ilość studentek, bo aż 65%, liczą uniwersytety całej Polski na wydziale filozoficznym, który dostarcza zastępy pedagogów. Kobieta, która w 65% jest urodzoną matką — wychowawczynią, kocha dzieci, w tęsknocie za swojemi dąży do opiekowania się obcemi; kobieta, która ma w sobie rozlewność, lubi dawać z siebie skarby serca i umysłu swego; kobieta, która umie być cierpliwą i umie wczuć się w naiwną, pełną niespodziewanych ocknień duszę dziecka, odgadnąć ją intuicyjnie i pójść za nią — ta kobieta, która ma najmniej w sobie męskości, trafia więc na drogę najistotniejszych swoich powołań i stwarza sobie własne wskaźniki już nie dlatego, że nie ma innych, ale że prowadzi ją ku nim ognisty słup powołania.

Medycyna ma w Polsce około 30% słuchaczek, a i w tym razie wybór zawodu odpowiada psychice kobiety — altruistki od wieków, trzymanej przy łożu chorego dziecka, męża, matki, ojca, brata, od wieków zaprawionej do opiekowania się tem, co niedołężne, słabe, źle rozwinięte. Lekarki w państwie polskiem stanowią przeszło 10% ogółu lekarzy i podjęły specjalności ze wszystkich dziedzin medycyny z wybitnym uwzględnieniem chorób dziecięcych, akuszeryjnych i ginekologicznych. Bardzo wiele z pośród nich zajmuje stanowiska lekarek szkolnych i sanitarnych, spełniając zadania swoje z wielkiem poświęceniem i ofiarnością. Przy rzutkości swego umysłu i dużej intuicji, przy cierpliwem wysłuchiwaniu skarg chorego i usilnej woli przyjścia mu z pomocą, zdobywają zaufanie jego i przywiązanie.

Do politechniki warszawskiej uczęszcza około 8% kobiet, w tem największa liczba na chemję i na architekturę, co tłómaczy się największą możliwością spożytkowania tych zawodów w życiu praktycznem.

Uderza niewielki procent kobiet na Wydziale rolnym — Kraków liczył w 1922 r. zaledwie 14%, Wyższa Szkoła rolnicza w Warszawie — 6·65%, Poznań — 3%. I to stwierdza smutny fakt, że panny z zamożnych obywatelskich rodzin, dosyć licznie rozsypane po uniwersytetach polskich i zagranicznych, uciekają od ziemi, nie mając zamiłowania do pracy na roli.

Z czasem zmienić się to może. Zagra w kobiecie naszej krew prababek, wielkich gospodyń XVI i XVII w. — księżnej Jabłonowskiej, Teofili Sobieskiej, Agnieszki Młodzianowskiej, które w czasie najazdów tatarskich, gdy mężczyźni — kto żyw — szedł bronić kraju przed zagładą, same zarządzały olbrzymiemi majątkami, prowadziły wielki handel wywozowy zbożem, drzewem, owocami, zawierały mądrze i sprawnie olbrzymie tranzakcje. Już do pewnego stopnia wstępują w ich ślady nasze ziemianki, usiłując podnieść do najwyższej skali gospodarstwo wiejskie kobiece.

Nieliczną grupę stanowią również prawniczki, przeciętnie około 10% studentek i to da się usprawiedliwić brakiem praktycznego przystosowania zawodowej wiedzy. W Ameryce i w Szwecji kobiety są już na stanowiskach sędziów ku ogólnemu zadowoleniu. W stanie Ohio pani Florence Allen została nawet prezesem sądu. My mamy kilka adwokatek. Jedna z nich stawała tej zimy w sądzie z powodzeniem, ale na tem koniec. Parę prawniczek zajmuje stanowiska referentek państwowych. Reszta aplikuje na mocy dekretu, który pozwala kobiecie „odbywać aplikacje sądową jako przygotowanie do zawodu adwokackiego", co może równocześnie oznaczać, iż nie wolno jej zostać ani sędzią, ani prokuratorem. Aplikantki nasze protokółują więc i — jak dotychczas — ani rusz z miejsca.

Wobec przyszłego rozwoju dziennikarstwa, które silnem tempem powinno ruszyć naprzód po unormowaniu bytu Polski, staje przed kobietą rozległa dziedzina publicystyki, do której bezwarunkowo nadaje się jej umysł ruchliwy, rzutki, spostrzegawczy, kombinujący szybko i wyczuwający tętno chwili.

Nie potrącamy tu o zawody, połączone z twórczością na polu beletrystyki, poezji, sztuki plastycznej, teatru, muzyki, gdyż są to dziedziny odrębne zupełnie, bardzo rozległe. Pełne niespodzianek, pełne odchyleń od reguł ogólnie przyjętych, urągające wszelkim systemom klasyfikacji, selekcji, poradnictwa i organizacji zawodowej. Same w sobie — światy cudu i łaski.

O twórczości decyduje los, przypadek, gwiazda, zwykle ponuro świecąca nad kołyską dziecka. Zawód zdobywać trzeba twardym, gorzkim mozołem! Czy należy wprowadzać na tę drogę istoty niepowołane? Czy nie byłoby to klątwa społeczną, która się mści?

Wolny dostęp do medycyny, prawa, inżynierji dla kobiet, które męski pierwiastek umysłowości pcha do nich. Ale wara od sztucznego przystosowywania do zadań, którym przeczy cała istota i wszystkie wewnętrzne porywy.

Otwiera się tyle dziedzin pracy zawodowej w kierunkach, odpowiadających temperamentowi, indywidualności, nawykom dziedzicznym i wrodzonej kobiecości (gospodarstwo rolne i domowe na szerszą skalę, pensjonaty, instruktorstwo wszelkiego rodzaju, księgowość), że zbrodnią byłoby pędzić do teoretycznych studjów dla widma uniwersyteckiego stopnia jedynie.

Międzynarodowy kongres taneczny

Przeszło 90 delegatów rozlicznych państw zebrało się w Paryżu przy słynnym stole w kształcie podkowy, pragnąc ustalić przepisy taneczne i ująć w rodzaj kodeksu fantazję Terpsychory. Dewizą, kierującą autorami nowych przepisów, jest utrzymanie w tańcu klasycznej piękności. Jak wynika z informacji, udzielonej przez poszczególnych przedstawicieli, taniec popularyzuje się coraz bardziej we wszystkich państwach, zyskując coraz to liczniejszych zwolenników. Nawet nad brzegami Jang-Tse-Kiangu dancingi są w modzie mimo, iż, jak wiadomo, ludność chińska odnosi się nadzwyczaj niechętnie do europejskich obyczajów.

Pierwszym tańcem, który podlegał dokładnej analizie, było słynne tango, którego idealnie klasyczną formę ułożono i zdjęto kinematograficznie. Pomimo wielkich różnic, tak klasowych, jak i narodowych, w wykonywaniu tego tańca, udało się stworzyć pewne wszędzie przyjęte międzynarodowe „pas", które spotkały się z ogólnym aplauzem.

„Królem salonu" wybrano t. zw. „Five step" 38 głosami. Taniec ten jest kunsztownem połączeniem powolnego bostona, oraz 5-taktowego one-stepa. — Ogólnie przepowiadają mu świetną przyszłość, a najsławniejsi nauczyciele tańca w Paryżu zobowiązali się propagować go w tegorocznym zimowym sezonie.

Najsilniejszym jego konkurentem jest „Huppa-kuppa", pochodzące z Chili. Ten taniec jest jeszcze trudniejszym, jednakże znacznie więcej eleganckim od „Five-stepa". Składa się z nadzwyczaj lekkich, dyskretnych kroków, zwanych i krzyżowanych, przy często stosowanym wypadzie dansera w tył. Obok tych tańców spotkały się z przychylnem przyjęciem uczestników kongresu „Semba", niespokojny, ruchliwy taniec, „Polta", który, dzięki swemu spokojowi, pełnemu wdzięku, stanie się zapewne modnym bostonem. Wreszcie „Ginesta", pochodzący z Argentyny, porywający masy dzięki żywemu wykonaniu.

Kiedy wymówiono słowo „shimmy", ze wszystkich stron podniosły się energiczne protesty i biedne, kochane shimmy nie uzyskało ani jednego głosu. Ogólny wyrok opiewał: „Taniec ten jest brzydki, niegodny i nieludzki". Nie lepiej powiodło się także i innym, obecnie ogólnie przyjętym tańcom. Rezolucja, przyjęta na końcu, pełna jest optymizmu: Taniec zajmie z powrotem należne mu stanowisko, które zajmował wśród ludów natury i będzie wyrazem ludzkości i sztuki. Naturalnie nie tak, jak obecnie, wygląda, ale pełen szlachetnej piękności, w przeciwstawieniu z jednej strony do bezmyślnego podniecenia zmysłowego, z drugiej zaś do materjalistycznej ascezy.

Manifestacja szwajcarsko-polska

w dniu pogrzebu H. Sienkiewicza

Vevey, 18 października (PAT). Dnia 20 bm. odbędzie się — jak wiadomo — uroczystość przewiezienia do Polski zwłok Henryka Sienkiewicza. Dzień ten da sposobność do urządzenia **manifestacji szwajcarsko-polskiej.** Powołany w tym celu komitet organizacyjny ukonstytuował się w składzie: Przewodniczący honorowy, prezydent konferencji Ernest **Chuard** i radca związkowy Józef Kotta, członkowie Henri Blac, prefekt Numa Chamblez-Comte, Eugenjusz Couvreau, syndyk Gustaw Deret, Alfons Duboit. Paweł Maillefer. Alojzy de Meuron, Horacy Michali, Maurycy Millieud, radcowie prof. Maurycy Muret, literat. pani de Pfyffer (Lucerna), p. H. de Pfyffer, b. poseł szwajcarski w Warszawie, Ferdynand Porchet, radca stanu, Gonzague de Reynold, prof. Karol Spitteler, b. radca stanu.

Przewidziany jest następujący program uroczystości: O godz. 10.30 **nabożeństwo żałobne** w kościele katolickim, o godz. 11 min. 15 **odjazd konduktu pogrzebowego** do dworca w Vevey, o godz. 15 w muzeum Jenisch **odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Sienkiewicza.** Przy tej sposobności wygłoszą przemówienia syndyk m. Vevey Eugenjusz **Gouvreau,** radca związkowy **Motta, Ignacy Paderewski, Gonzague de Reynold** i poseł polski w Bernie **Modzelewski.**

—oo—

Zdolność bojowa Niemiec

Komisja kodtrolna musi być utrzymana gdyż w przeciwnym razie do roku mielibyśmy nową wojnę

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 października. Z Londynu donoszą: **Angielski generał Morgan, członek międzysojuszniczej komisji kontrolnej Niemiec,** zamieszcza ciekawe rewelacje na temat **zdolności bojowej Niemiec.** W sprawie tej generał angielski oświadcza, że. jeżeliby się kto zapytał, **na jak długo zabezpieczony będzie pokój europejski, jeżeliby zniesiona została międzysojusznicza komisja kontrolna, musiałby odpowiedzieć, że tylko na rok jeden.** Może komuś twierdzenie to wydawać się dziwnem, **mówię to jednak zapoznawszy się dobrze ze stosunkami Niemiec, które pod niejednym względem, zwłaszcza w zakresie przemysłu wojennego, są lepiej zorganizowane, aniżeli przed wojną i mogą znacznie więcej produkować materjału wojennego,** niż byli go w stanie wytwarzać przed laty 10. Jeżeliby ktoś odmówił podstaw tym twierdzeniom, dostarczyć mu mogę **dowodów cyfrowych.** Rewelacje te generała angielskiego wywołały niepokój w prasie.

—oo—

Sowiety obiecują zbrojną pomoc Hindusom

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 października. Z Londynu donoszą, że przedstawiciel sowiecki w Londynie, Krestyński, otrzymał od swego rządu polecenie, **aby skłonił przywódcę niepodległościowego ruchu hinduskiego Mahadma Gandhi do przyjazdu do Moskwy i omówienia możliwości wspólnej akcji z czerwoną armją przeciw Anglji.**

Szanghaj zdobyty przez wojska Kiang Su

4.000 domów spłonęło

Londyn, 18 października (PAT). **Szanhaj został dziś obsadzony przez wojska Kiang Su.** Tłumy ludności, uciekając panicznie, chciały wtargnąć do dzielnicy obcych. Zostały one odparte przez wojska europejskie. **Podczas pożaru spaliło się 4.000 domów.** Wszystkie sklepy są zamknięte. Miasto wygląda jak wymarte.

—oo—

Walka z drożyzną

Utworzenie organizacji społecznej

W piątek odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem premjera Grabskiego konferencja w sprawie **walki z drożyzną.** Premjer Grabski wygłosił dłuższe przemówienie, w którem m. i. zaznaczył, że tendencję zniżkową cen, która dała się zauważyć w Polsce, pokrzyżowały **nieurodzaje, wywołujące drożyznę,** która poszła krokami szybszemi. aniżeli mogło to wyniknąć ze wzrostu cen chleba. Pożądanem jest, aby **walka z drożyzną nie odbywała się na drodze ustawowej** np. przez stosowanie ustawy o lichwie, **która nie prowadzi do celu, lecz przez wielką akcję,** obejmującą wszelkie kręgi społeczeństwa.

W wyniku dyskusji postanowiono stworzyć **organizację społeczną,** która zajmie się regulowaniem cen. Statut tej organizacji ułoży **specjalna komisja** pod przewodnictwem p. Dąbskiego, sekretarza Komitetu ekonomicznego Rady ministrów.

Generał Sikorski skraca swój pobyt za granicą

Warszawa, 18 października. „Ekspress" podaje, że gen. Sikorski **skróci swój pobyt zagranicą do minimum i powróci już za kilkanaście dni do Warszawy,** pragnie on bowiem być obecny podczas prac Sejmu nad ustawą o najwyższych władzach wojskowych.

Paryż, 18 października (PAT). Ministrowi Sikorskiemu złożył wizytę **minister wojny Nollet i minister marynarki Dumesnil** z szefem gabinetu i szefem sztabu generalnego. Popołudniu minister Sikorski był z wizytą **u Herriota i prezydenta republiki Dumergue.** Po wyjściu z pałacu Elizejskiego. minister Sikorski oświadczył przedstawicielowi P. A. T., że jest pod wrażeniem **niezwykle serdecznego przyjęcia, jakiego doznał ze strony premjera Herriota i prezydenta republiki.**

Ustawa o samorządzie w komisji sejmowej

Z Warszawy donoszą 17 bm.:

Sejmowa komisja administracyjna pod przewodnictwem posła Ilskiego rozpatrzyła artykuły 19 i 20 projektu ustawy **o samorządzie wiejskim.** W artykule 19 ustalono ilość radnych w gminach przez przyjęcie następującej tabliczki:

Gminy, liczące do 2000 mieszkańców. wybierać mają 16 radnych, gminy, liczace do 5.000 mieszkańców, wybierać mają 20 radnych, gminy, liczące do 8.000 mieszkańców. wybierać będą 24 radnych, do 10.000 mieszkańców 28 radnych. Na każde dalsze 5.000 mieszkńaców przypadać będzie **czterech radnych** dodatkowo.

W artykule 20, dotyczącym wieku wymaganeg dla biernego prawa wyborczego, komisja większością głosów określiła wiek ten **na 24 lat,** wbrew projektowi rządowemu, określającemu wiek ten na 21 lat. W tej sprawie przedstawiciele ugrupowań lewicy zgłosili **wniosek mniejszości.**

Następnie komisja uchwaliła odbywać posiedzenia trzy razy tygodniowo, we wtorki, środy i piątki, przyczem posiedzenia wtorkowe będą poświęcone sprawom bieżącym, a środowe i piątkowe rozpatrywaniu projektu ustawy o samorządzie.

Powrót posła Thugutta z zagranicy

Warszawa, 18 aździernika. Wczoraj powrócił do Warszawy po dłuższym pobycie za granicą **poseł Thugutt i będzie dziś przyjęty przez premjera Grabskiego.**

Wagony polskie dla Bułgarji i Grecji

Lwów, 18 października (AW). „Gazeta Poranna" donos iz Sanoka, że to tamtejszej fabryki wagonów nadeszły zamówienia **rządow bułgarskiego i greckiego na większą ilosć wagonów zarówno osobowych, jak towarowych i bagażowych.**

Posłowie litewscy nazwali posłów żydowskich spekulantami

Kowno, 18 października (AW). „Dzień Kowieński" omawia zajście, którgo widownią stal się sejm kowieński, gdy jeden z posłów stronnictw rządowych. **mówiąc o posłach żydowskich, nazwał ich posłami spekulantami.** — „Dziennik Kowieński" pisze: **„Po pięciu latach ścisłej współpracy państwowo-twórczej z żydami, po pięciu latach istnienia ministerstwa dla spraw żydowskich** i żydowskiej Rady narodowej. stosunek do żydów jedynie jako spekulantów, podkreślamy ponadto w „Ritasie", organie naczelnym Ch. D., nie wymaga bliższych komentarzy.

Dział ekonomiczny

— **Kapitaliści angielscy zapowiedzieli swój przyjazd do Polski** dla zaznajomienia się z terenem i stanem prac przygotowawczych nad budową sieci kanałów łączących morze Bałtyckie z morzem Czarnem.

— **Takich samych warunków pracy i płacy, jakie istnieją na G. Śląsku** co do czasu pracy, świąt i urlopów domagali się przemysłowcy Zagłębia Dąbrowskiego i wręczyli w tej sprawie memorjał min. Kiedroniowi.

— **Prowizje, pobierane od manipulacji** obniży w najbliższym czasie Bank Polski.

— **Rokowania w sprawie traktatu handlowego polsko-szwedzkiego** rozpoczną się 20 bm. w Warszawie.

— **Bank Gospodarstwa Krajowego otworzył dn. 13 bm. swój oddział w Łodzi.**

— **Konferencja w sprawie składów towarowych i warrantów** odbyła się w polskiem min. skarbu w dniu 13 bm. Powołano komisję, która ma opracowac projekt rozporządzenia w tej sprawie z zastrzeżeniem, że termin prac tej komisji upływa przed końcem listopada br.

— **Stworzenie państwowego zapasu zbożowego** drogą kooperacji samorządów miejskich z zespołami spółdzielczemi, przy pomocy kredytowej państwa, jest omawiane w kierowniczych kołach spożywczych wobec spodziewanych na przednówku trudności aprowizacyjnych.

— **W Warszawie żądano za jaja onegdaj po 20 groszy.**

— **Utrzymanie ulg celnych 80% dla artykułów żywnościowych, surowców i półproduktów przemysłowych jest zapewnione.**

— **Podobno w związku z podniesieniem cen grubego węgla śląskiego oczekiwane jest podniesienie ceny niektórych gatunków węgla dąbrowieckiego.**

— **Obowiązek nałożony przez konstytucję złożenia ciałom prawodawczym na rok następny preliminarza budżetowego w miesiącu październiku** zostal po raz pierwszy przez rząd wypełniony.

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 18 października 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	—
Bank Zw. Sp. Zar.	6·90
Cegielski	0·52
Parowozy	—
Starachowice	2·65
Zieleniewski	10·00
Żyrardów	15·50
Haberbusch	—
Nafta Polska	0·40
Spirytus	2·68
Chodorow	5·35
Ursus	2·10
Ćmielów	—
Nobel	1·70
Bank Przem. Lwów	—

Zurych, 18 października. Otwarcie giełdy. Berlin 1·24 1/8, Holandja 203·50, N. Jork 521, Londyn 23·99½, Paryż 27·23½, Medjolan 22·72½, Praga 15·50, Budapeszt 0·0068, Bukareszt 2·85 Belgrad 7·37 3/8, Sofja 3·77½, Warszawa 100·40, Wiedeń 0·0073½, Bruksela 25.

Po zamknięciu kroniki

KRAKOW ZNOWU PRZED NOWĄ ZWYŻKĄ CEN MIĘSA I PIECZYWA. Wczoraj w południe zebrała się w magistracie konferencja cennikowa która rozpatrywała kalkulację cen mięsa wołowego i wieprzowego. Komisja uchwaliła przedłożyć województwu następujący projekt zwyżki cen: mięso wołowe dla I kl. 1·50, dla II kl. 1·50, dla III kl. 1·30. mięso cielęce dla I kl. 1·70, dla II kl. 1·50 i dla III kl. 1·30: mięso wieprzowe 2 zł, kotlety 2·20. smalec 2·80, sadło 2·40, słonina 2·20.

Również przedłożyli swe cenniki piekarze, którzy zażądali za 1 kg chleba 41 gr. Wobec jednak spóźnionego terminu doręczenie kalkulacji komisja żądań piekarzy nie rozpatrywała.

NAJBLIŻSZE NIEDZIELNE ZAWODY W KRAKOWIE. W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo odbędą się spotkania **Cracovii z Jutrzenką, Wisły z Wawelem i Olszy z B. B. S. V.** Zawody te z tego względu są bardzo ważne, gdyż ostatecznie zadecydują o tem, kto zajmie drugie miejsce w tabeli mistrzostw oraz o tem, kto spadnie do klasy II. Cracovia pokaże nam w dniu jutrzejszym piękną grę. pragnąc zrehabilitować swą niespodziewaną klęskę z Jutrzenką, Jutrzenka zaś, która jest „przy nadzziei" zajęcia 2 miejsca w tabeli mistrzostw wytęży wszystkie swe siły, ażeby je osiągnąć, co jednakże jest wielce wątpliwem.

Zawody Wawelu z Wisłą, jakkolwiek zakończą się prawdopodobnie zwycięstwem tej ostatniej, mogą ze względu na odporność i wytrzymałość Wawelu przynieść niejedną niespodziankę i również będą należały do bardzo ciekawych spotkań.

Wreszcie zawody B. B. S. V. z Olszą zadecydują albo o spadnięciu Olszy do klasy B, albo stworzą dla Bielszczan poważne niebezpieczeństwo utraty klasy I.

INFORMACJE PRZEMYSŁOWE I HANDLOWE

Z TARGÓW ŻYWNOŚCIOWYCH. W dziale towarów kolonjalnych obroty były w zeszłym tygodniu stosunkowo małe. Z prowincji poczyniono duże zakupy w oczekiwaniu dalszej zwyżki cen, która istotnie trwała dalej głównie w dziale herbaty i pieprzu, które to artykuły podrożały za granicą. Cynamon i liście bobkowe podrożały z powodu małego dowozu do Hamburga. Sardynki miały bardzo mocną tendencję. Staniały rodzynki i śliwki suszone z 60 na 55. Podobnie „piment" (ziele angielskie) spadło z 75 na 68. Wielcy hurtownicy kolonjalni dają bojnie kredyt, byle tylko dużo targować. Cena ryżu zniżkowa. Cło na ryż zostało zniżone z 8 na 2, wobec czego cena ryżu spadnie o 8—9 groszy na 1 kilogramie. Drożdże i esencja octowa podrożały, ponieważ podwyższono opłatę akcyzową. Drożdże płacą po 66 groszy więcej od kilograma, esencja o 40% więcej. Śledzie podrożały za granicą, u nas miały słabą tendencję. Za „matys" płacą 105 złotych, „matfull" 110—115. Kryształ miał nadal mocną tendencję. Mimo interwencji rządu, cena doszła na targach do 124 złotych na 100 kg. Cena cukru kostkowego pozostała bez zmiany.

ZBYT AZOTNIAKU CHORZOWSKIEGO MNIEJSZY, NIŻ W ROKU UBIEGŁYM. Przyczyn zmniejszenia wewnętrznej konsumcji nawozów sztucznych należy szukać w ogólnym kryzysie gospodarczym, w niskich cenach ziemiopłodów, o ile się weźmie pod uwagę okres od 1 stycznia, albowiem zwyżka cen produktów rolnych od sierpnia nie mogła jeszcze wpłynąć na zmniejszenie zakupów, w drogim kredycie, a wreszcie w nieurodzaju w Małopolsce wschodniej i na kresach. Fabryka chorzowska przystąpiła do nowej kampanji z zapasem 18.000 ton azotniaku, zmagazynowanego na składzie w Chorzowie.

SYTUACJA GOSPODARCZA W OKRĘGU BRZEŚCIA LITEWSKIEGO. Surowe skóry spadły o około 1 dolara na pudzie. Zapotrzebowanie na gotowy towar duże ze względu na nadchodzący zimowy sezon. Kopanie ziemniaków przechodzi przy sprzyjającej pogodzie. Wskutek tego rezultat zbioru, na który dość pesymistycznie zapatrywano się, podczas znacznych deszczów w końcu sierpnia i w pierwszych dniach września, będzie obfity. Wynagrodzi to rolnikowi do pewnego stopnia gorszy sprzęt zbóż, chociaż chłopi okoliczni utrzymują, że urodzaj na żyto i pszenicę był w okolicach Brześcia dobry. Podaż produktów rolnych na miejscowym targu jest znaczna.

MOŻLIWOŚĆ ZBYTU POLSKIEJ SZCZECINY NA NIEMIECKIM GÓRNYM ŚLĄSKU. Zapotrzebowanie na szczecinę jest na Dolnym Śląsku bardzo znaczne. Produkcja miejscowa jest bardzo mała, wobec czego przemysł tutejszy sprowadzać musi szczecinę z zagranicy. Głównym dostawcą szczeciny dla Dolnego Śląska jest Ameryka, oprócz tego Rosja i w mniejszych rozmiarach Polska — Szczecina polska mogłaby znaleść na Dolnym Śląsku bardzo dobry zbyt, o ileby dorównywała jakością szczecinie amerykańskiej i rosyjskiej, czego dotychczas niema z powodu niewłaściwej obróbki. W tutejszych sferach kupieckich istnieje chęć nawiązania stosunków z dostawcami polskimi już choćby ze względu na mniejsze koszta transportowe, pod warunkiem fachowego obrabiania szczeciny przez producentów polskich. Handel szczeciny w Niemczech skoncentrowany jest w Hamburgu i Lipsku. Za szczecinę we Wrocławiu płacą od 3—30 marek za 1 kilogram, zależnie od długości, grubości i obrabiania.

10-GODZINNY CZAS PRACY NA NIEMIECKIM GÓRNYM ŚLĄSKU. Na podstawie orzeczenia komisarza do spraw pracy, dra Brandensa, z 30 kwietnia b. r., przy wysokich piecach w koksowniach, fabrykach stali, walcowniach, oraz przy kotłach, jak również w zakładach, pracujących przed wojną 10 godzin dziennie, obowiązuje 10-godzinna praca. We wszystkich zaś innych zakładach obowiązuje 58 godzin w tygodniu, to jest 5 dni 10 godzin, a w sobotę po 8 godzin. Wyrok ten obowiązywał od 1 b. m. z 3-miesięcznem wypowiedzeniem. Wobec niezgody robotników na przedłużenie powyższej umowy, sprawę rozstrzygnął sąd rozjemczy, który przedłużył umowę z 30 kwietnia, dopuszczając 3-miesięczne wypowiedzenie dopiero z dniem 1 listopada, zaś w sprawie podwyżki płac zadecydował, że, wobec ciężkiego gospodarczego położenia zakładów, musi się usunąć od myśli podwyższenia płac.

JAKIE ARTYKUŁY MOGŁYBY BYĆ PRZEDMIOTEM OBROTÓW HANDLOWYCH MIĘDZY POLSKĄ A BRAZYLJĄ? Nici dla krawców i szewców, olej lniany, chmiel dla browarów i cement, naczynia żelazne emaljowane, wyroby z lnu, wyroby porcelanowe. Oprócz tego Brazylja importuje: bibułki papierosowe, sodę kaustryczną, guziki, ołówki, jęczmień, słód. Nasiona warzywne w Brazylji są wyłącznie pochodzenia zagranicznego, również narzędzia i maszyny rolnicze.

Surowce, które mogłyby być nabywane w Brazylji na wywóz do Polski, są następujące: olej rycynowy, skóra wołowa, barania, końska, rogi, strusie pióra (kazuary), egrety, czaple pióra, ryż z Rio Grande de Gul (eksport stale wzrasta), kawa z Parany, garbniki surowe i ekstrakty, drzewo (droższe gatunki), minerały (mangan, piasek monacytowy, piasek cyrkonowy), kamienie półszlachetne (agaty, ametysty, topazy).

UMOWA HANDLOWA POLSKO-KANADYJSKA. Ponieważ Kanada odmówiła przystąpienia do traktatu polsko-angielskiego z roku zeszłego, proponowane jest zawarcie osobnej umowy handlowej polsko-kanadyjskiej i sprawa ta jest właśnie w opracowaniu. Odmowę swoją motywuje Kanada powodami natury celnej, wymagającemi jakoby nieco innej regulacji pewnych kwestyj, niż w traktacie polsko-angielskim.

DOLNO-ŚLĄSKI TARG DRZEWNY. Śląski handel drzewny skoncentrowany jest we Wrocławiu. Dla braku miejscowego drzewa, importuje handel śląski przeważnie z Polski i Czecho-Słowacji, mianowicie drzewo dębowe i sosnowe z Polski, a bukowe i świerkowe z Czecho-Słowacji, poczem wywozi je do innych krajów niemieckich, a nawet za granicę. Drzewo polskie cieszy się na Śląsku dobrym zbytem, gdyż jakość jego jest znacznie lepsza od czesko-słowackiego. Ceny za 1 metr³ w markach rentowych są: za drzewo rżnięte, kantówki, dębowe 50—100 marek, bukowe 50—80 marek, sosnowe 40—50 marek, świerkowe 40 marek, listwy sosnowe 40—50 marek, świerkowe 40 marek, dębowe belki 75—90 marek, bukowe 50 do 70 marek, sosnowe 40—50 marek, świerkowe 40—50 marek, deski szpuntowe sosnowe 48—65 marek, świerkowe 48—55 marek, dyle sosnowe 56—70 marek, świerkowe 56—60 marek, deski rżnięte sosnowe 40—50 marek, świerkowe 40 marek. Za drzewo okrągłe płacono: buk 28—30 mk, dąb 50—100 marek, sosna 20—30 marek, świerk 20—25 marek, olcha 30—40 marek, drzewa na dągi do beczek 38—45 marek, kopalniaki za 1 m³ 15—20 marek, podkłady kolejowe 3—4 mk. — Oprócz tego Śląsk importuje w znaczniejszych ilościach wiklinę również z Polski, a to wiklinę zieloną, białą i długą. Kupcy życzą sobie, aby wiklina, przeznaczona na eksport, była wiązana wikliną, nie drutem. Ceny wikliny spadły nieco i wynoszą: wiklina biała 25—26 marek z plantacyj, wiklina rzeczna biała 12—15 marek, wiklina zielona 5—9 marek za cetnar.

Z NIEMIECKICH TARGÓW WĘGLOWYCH. Wskutek wprowadzenia ulgowej taryfy dla transportów węgla z terenów okupowanych, węgiel ten ukazuje się już w Berlinie. Węgiel z terenów okupowanych kosztuje loco kopalnia 16.50 (angielski 19 marek), w Berlinie 3.50 marek (angielski 36 marek). W okręgach nadmorskich stosunek przesuwa się na korzyść węgla angielskiego. Węgiel angielski kosztuje w Hamburgu 25 marek, z terenów okupowanych 29 marek, górnośląski w Szczecinie 32.9 mk, angielski 31 mk za tonę. Przyczyną tej różnicy cen są jedynie koszta frachtowe, gdyż najdroższy nawet węgiel niemiecki jest o 2.50 mk tańszy od angielskiego.

PRODUKCJA WĘGLA ZAGŁĘBIA RUHRY. W tygodniu od 28 września do 4 października wynosiła produkcja 1,985.606 ton węgla w stosunku do 2,023.548 ton, wyprodukowanych w tygodniu poprzednim.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.